Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

PROZ

Rok X
Nr. 151

Warszawa,
wtorek 28 maja 1935 r.

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Walka o franka

W czwartek, 23 b. m., Bank Francuski podwyższył stopę dyskontową z 2,5 na 3 proc., a już w dwa dni później, w sobotę, nastąpiła dalsza podwyżka — tym razem o cały procent, z 3 na 4.

Zarządzenia te wywołały ogromne wrażenie na światowym rynku finansowym, waluta francuska bowiem jest najmocniejszą z walut bloku złotego, a zarządzenia ochronne Banku Francuskiego dowodzą, iż obecnie także o jej utrzymanie na parytecie złota toczy się zażarta walka.

Półtora miesiąca temu podobną walkę przechodziła Holandja, gdzie w dniu 5 kwietnia podwyższono dyskonta z 2,5 do 3,5 proc., a w dniu 6 kwietnia z 3,5 do 4,5 proc. Ale już w 5 dni później atak na guldena był otwarty i można było dyskonto obniżyć o pół proc.

Czasem przyszła kolej na Szwajcarję, która również już okres ucieczki złota zakończyła. Teraz zaś toczy się walka na odcinku franka francuskiego.

Rezerwy złota we francuskim banku emisyjnym przedstawiają olbrzymią sumę — prawie 80 miljardów franków. W ciągu ostatniego półtora miesiąca zmalały one wprawdzie blisko o 3 miljardy, ale mimo tego ubytku posiada Francja nawet w chwili obecnej zapas złota wyższy nawet niż przed rokiem. Pokrycie obiegu frankowego jest stuprocentowe, a nawet z doliczeniem natychmiast płatnych zobowiązań bankowych wynosi 80 proc. Jest zatem ogromnie wysokie i parytet franka wydawałby się zabezpieczony przed wszelkiemi wstrząsami.

Szwajcarja w okresie ostatnim straciła więcej nawet złota od Francji. Więc mimo znacznych stosunkowo transportów złota w ubiegłym tygodniu z Francji do Ameryki nie byłoby jeszcze powodu do zaniepokojenia oraz do tak drastycznych zarządzeń, jak dwukrotne podwyższanie stopy dyskontowej. W tym wypadku chodzi nietyle o przyczynę, ile o cel — nie o zaniepokojenie, ale o uspokojenie. Chodzi o zamanifestowanie jasne kierunku francuskiej polityki monetarnej.

Prądy inflacyjne były we Francji w czasach inflacji coraz silniejsze, mimo kilkakrotnych oficjalnych zaprzeczeń ze strony rządu, stwierdzających, że stałość waluty nie ulegnie zmianie. Ostatecznie szereg najpoważniejszych organizacyj przemysłowych widział się zmuszony wystąpić energicznie w obronie polityki stałej waluty. Ostatnie zarządzenia Banku Francji mają więc przedewszystkiem na celu efekt psychologiczny: zapewnienie opinji, że o obniżeniu kursu waluty nie może być mowy.

Mają one także na oku drugi cel psychologiczny: w przyszłym tygodniu rząd Flandina rozegra walkę parlamentarną o otrzymanie pełnomocnictw, koniecznych dla przeprowadzenia zarządzeń oszczędnościowych, jakie są potrzebne do zrównoważenia budżetu. Ogólnikowa formuła pełnomocnictw mogłaby pozostawić pod znakiem zapytania, czy nie obejmują one także zmiany polityki walutowej. Obecną podwyżką dyskonta rząd Flandina odgradza się stanowczo od tego rodzaju możliwości.

Francja zatem prowadzić będzie dalej politykę deflacji ze wszystkiemi jej skutkami dodatniemi i — ujemnemi. Do ujemnych należeć będzie niewątpliwie dalszy spadek cen i dalsze zaostrzenie się kryzysu. Uporawszy się z budżetem, będzie rząd francuski musiał wskutek tego zająć się także sprawą walki z kryzysem. Zdaje się, że bez pewnego „nakręcania konjunktury", a więc jakichś obszerniejszych robót inwestycyjnych, nie uda się wybrnąć z impasu.

Przed ostatecznemi decyzjami

w aktualnych sprawach politycznych

W naradach nad ordynacją wyborczą oraz nad sposobem elekcji Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiła, jak donosiliśmy, kilkudniowa przerwa, podczas której podkomisja wyłoniona przez grupy konstytucyjne BB, w skład której wchodzą sen. Loewenhertz i pos. Podoski, pracuje nad nadaniem niektórym postanowieniom formy prawnej. Dotyczy to w szczególności postanowień o elekcji Prezydenta.

Decyzje ostateczne jeszcze nie zapadły

Mimo daleko posuniętych narad w tych wszystkich kwestjach, nie należy jednak sądzić, że zostały one choćby częściowo definitywnie załatwione. Decyzja leży nadal w ręku prezesa Rady Ministrów p. Sławka, a jak słychać, przed zwołaniem Sejmu nie należy się spodziewać ujawnienia tej decyzji. Wiele zależeć będzie podobno także od kierunku, jaki przybierze rozprawa nad ordynacją w komisji sejmowej.

Zwołanie Sejmu nastąpi już bardzo rychło. Wedle dobrze poinformowanych źródeł, ogłoszenia dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołującego sesję nadzwyczajną, należy się spodziewać najpóźniej w piątek lub w sobotę bieżącego tygodnia. Tylko więc z obowiązku sprawozdawczego notujemy pogłoskę, podaną wczoraj przez jedną z ajencji, jakoby sesja sejmowa miała być przesunięta aż na sierpień. W kołach miarodajnych plotce tej energicznie zaprzeczają.

Nowa narada na Zamku

Bardzo ważnem zdarzeniem najbliższych dni będzie powtórna narada, która odbyć się ma na Zamku z udziałem generalnego inspektora armji gen. Rydza-Śmigłego, prezesa Rady Ministrów p. Sławka i ministra spraw zagranicznych p. Becka.

Pogłoski i plotki

Na temat ogólnej sytuacji politycznej powstało wiele pogłosek, mówiących o ożywieniu, jakie zapanowało w poszczególnych odłamach BB i o rzekomych tendencjach przyciągnięcia do siebie lub połączenia się z rozaitemi grupami „wolnopraktykującemi" czy nawet opozycyjnemi. Pogłoski te mają zapewne źródło w tem, iż w BB jest wielka liczba posłów nie mających nadziei wejścia do nowego Sejmu. Z takiego środowiska najłatwiej wychodzą wiadomości o powstaniu nowych ugrupowań i koteryj.

Konkretnie mówią o mającem nastąpić jakoby połączeniu ZZZ. p. Moraczewskiego z grupą Jaworowskiego, a nawet z PPS. Jak się jednak dowiadujemy, wersja ta jest kombinacją nieopartą na żadnych faktach. W szczególności zaś połączenie się p. Moraczewskiego z grupą Jaworowskiego natrafia na trudności nietylko ogólne, ale i osobiste.

„Polski Związek Solidarystyczny"

Z wydarzeń pozytywnych należy zanotować zgromadzenie Polskiego Związku Solidarystycznego, jakie się odbyło we Lwowie ubiegłej niedzieli. Na tem pierwszem zebraniu, któremu przewodniczył p. Marjan Jaroszyński nie byli wprawdzie — lecz, jak donosi prasa lwowska, mieli być i usprawiedliwili swą nieobecność — wojewoda Belina - Prażmowski, gen. Popowicz i członek - założyciel stowarzyszenia b. ambasador p. Tytus Filipowicz. W posiedzeniu wzięli udział natomiast wojewoda tarnopolski p. Maruszewski, poseł BB. Wojciechowski, profesor Caro, a gros zgromadzenia stanowili b. kombatanci - ziemianie.

Nowa organizacja stawia sobie za cel wedle słów przewodniczącego p. Jaroszyńskiego, „wyciągnięcie Polski z chaosu gospodarczego".

Rząd angielski
Wobec oferty Hitlera

LONDYN, 27.5 (ATE). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przemówienie Hitlera zostanie ogłoszone w Anglji pod postacią „Białej Księgi".

„Daily Telegraph" w artykule, omawiającym wystąpienie kanclerza Rzeszy stwierdza, że ministrowie angielscy badają obecnie wszystkie możliwości związane z ostatnią mową kanclerza. Rząd angielski pragnie nawiązać w jaknajszybszym terminie pertraktacje, dotyczące zachodniego paktu lotniczego. Po zawarciu paktów francusko-sowieckiego i czesko-sowieckiego zarzuty przeciwko zbyt pośpiesznemu zawieraniu zachodniej konwencji lotniczej odpadają. Dziennik sądzi, że zarówno Włochy, jak i Francja dążą do szybkiego zawarcia konwencji lotniczej państw zachodniej Europy.

Korespondent dyplomatyczny „Observer'a" podkreśla, że przemówienie Hitlera wywołało pewne odprężenie i znalazło niewątpliwie przychylne przyjęcie w licznych kołach opinji angielskiej. Propozycje zawarte w mowie Hitlera winny być sprecyzowane. Angielskie koła polityczne przywiązują wielką wagę do wyjaśnienia rozmaitych punktów mowy Hitlera, a przedewszystkiem domagają się sprecyzowania punktu widzenia rządu Rzeszy na sprawę niepodległości Austrji, która jest zagadnieniem kardynalnem dla pacyfikacji Europy.

Kombinacja Polska - Niemcy

jako główny sens mowy Hitlera

wedle komentarzy „Czasu"

Kontynuując swoje rozważania na temat stosunków polsko-niemieckich (które zacytowaliśmy w numerze wczorajszym), „Czas" omawia w ostatnim numerze mowę Hitlera z 21 b. m. i podkreślając uspokajające jego słowa pod adresem państw zachodnich oraz gotowość do wszelkich ustępstw i gwarancyj, tak ujmuje dalszy tok myśli niemieckiego kanclerza w jego argumentacji, zwróconej ku państwom Zachodu:

„Ale i wy uznajcie nasze prawa. Prawo do równości. Prawo do przyłączenia ziem. zamieszkałych wyłącznie przez Niemców, o ile chcą oni przyłączyć się do Rzeszy. Wreszcie nie zapominajcie, że, na przestrzeni wieków realne wpływy Anglji i Francji na Wschodzie były zawsze nader słabe. Nie zgodzimy się na to, by faktyczną siłą brachjalną Francji na wschodzie Europy była Rosja. Urządzeniem wschodu Europy chcemy się zająć my sami **razem z Polską. Uznajcie prymat interesów polsko - niemieckich w tym regjonie Europy".**

Kto czytał uważnie mowę Hitlera, nawet w jej dosłownym tekście, nie potrafi znaleść w niej formułki o „interesach polsko-niemieckich" i ich prymacie na wschodzie Europy — raczej tylko o interesach samych Niemiec. Ale „Czas" idzie dalej i rozwijając myśl Hitlera, iż doktryna powszechnego bezpieczeństwa uniemożliwia drobne konflikty, ale za to prowadzi do wielkich katastrof w rodzaju roku 1914, pisze:

„Są pewne konflikty, które się nie dadzą zlokalizować. Są inne, o które naprawdę robić wojny nikt niema ochoty. Czyż naprawdę Anglja i Francja wypowiedzą Niemcom wojnę o Kłajpedę? Któż w to wierzy? I nietylko my, ale i Francuzi nie mają ochoty bronić niepodległości Austrji, zwłaszcza w dniu, w którym sami Austrjacy będą jej mieli dosyć...

Musimy sobie też powiedzieć, że choćby z racyj geograficznych ciężar gatunkowy Niemiec i Polski na wschodzie Europy musi być większy, jak Francji i Anglji. I z tem mocarstwa zachodnie muszą się pogodzić".

Linja zatem Polska — Niemcy, wytknięta jest zupełnie jasno. „Czas" zaznacza w konkluzji, że:

„Mowa Hitlera nie załatwia definitywnie niczego. Ale wnosi dużo nowego. Daje platformę najprzód do rozmów, następnie do rokowań, wreszcie być może do porozumienia. Okazja jest zbyt ważna, by można było sobie pozwolić na jej zmarnowanie".

W stosunku do opinji polskiej kampanja filoniemiecka „Czasu" wygląda na balon próbny. Balon ten jednak startuje szybko i odrazu — bardzo wysoko.

Lądowanie balonów wolnych

w zawodach o puhar im. płk. Wańkowicza

TORUŃ, 26.5. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Toruniu VII Krajowe Zawody Balonów Wolnych o puhar im. Płk. Wańkowicza. Zawody te są najstarszą naszą imprezą aeronautyczną.

Tegoroczne zawody zorganizował z ramienia Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej I Baon Balonowy w Toruniu. Do zawodów po raz pierwszy stanęły reprezentacje Aeroklubów i piloci cywilni. Reprezentacje takie stanowiły balony: „Kraków" (Aeroklub Krakowski), „Mościce" (Mościcki Klub Balonowy) i „Syrena" (Aeroklub Warszawski). Ogółem stanęło do zawodów 11 balonów. Posiadacz puharu por. Zakrzewski wystartował na balonie „Gopło". Start, wyznaczony początkowo na godzinę 16-tą, został na skutek bardzo silnego wiatru opóźniony o pół godziny. Mimo to porywisty wiatr utrudniał w dalszym ciągu start i zmuszał balony do startów niezmiernie niskich. Na lotnisku przy starcie obecni byli: generał Themmé, podpułkownik Wolszlegier, mjr. Kamieński, dowódca I Baonu Balonowego i mjr. Chramiec z Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Balony odleciały w kierunku południowym, z lekką tendencją ku zachodowi. Meteorologja przewiduje po kilku godzinach nawrót wiatru w kierunku wschodnim.

TORUŃ, 27.5. Do godz. 11-ej rano nadeszły wiadomości tylko o lądowaniu dwu balonów. O godz. 10.55 wczoraj wieczorem w miejscowości Rychtal, powiat Kępno, w południowej Wielkopolsce, lądował balon „Kraków", pilotowany przez por. Wlodarczyka i p. Truszkowskiego z Aeroklubu krakowskiego. Lądowanie odbyło się dobrze. Według prowizorycznych obliczeń balon ten przeleciał odległość 200 km. w linji prostej od Torunia.

O godz. 7.45 wieczorem lądował wczoraj drugi balon, mianowicie w miejscowości Brudzewek w gminie Brudzew, pow. kolski. Był to balon „Mościce", pilotowany przez inż. Kłodnickiego i p. Kasprzaka z Koła Balonowego w Mościcach. Według prowizorycznych obliczeń balon ten przeleciał odległość 105 km. Brak jest dotychczas dokładnego sprawozdania o lądowaniu tego balonu.

W drodze lotnicy mieli wiatr w kierunku granicy niemieckiej, następnie zaś w okolicach Poznania byli odrzuceni w kierunku południowo-wschodnim.

PRZEMYŚL, 27.5. Dziś o godz. 9 rano nad miastem przeleciał balon „Syrena" Aeroklubu warszawskiego, kierując się na południo-wschód.

KRAKÓW, 27.5 (PAT). Dzisiaj w południe w lesie na terenie gromady Stopnica gminy Tymbark, powiat limanowski, wylądował balon „Lwów", biorący udział w zawodach o puhar im. płk. Wańkowicza z załogą: por. Szurgat i por. Wirszyłło z Torunia z 1 bataljonu balonowego. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Staraniem gm. Tymbark i organów Policji Państwowej balon przewieziono na stację kolejową w Tymbarku.

Również w godzinach południowych w lesie na terenie gromady Stawisza, gminy Śnietnica pow. gorlickiego wylądował balon „Wilno" z załogą: por. Filipkowski Michał i Matusek Kazimierz, również z baonu z Torunia. Lotnicy wylądowali szczęśliwie. Powłoka balonu natomiast została przez gałęzie drzew w kilku miejscach uszkodzona. Lotnicy przyjechali do st. kol. Grybów, skąd udadzą się do Torunia, zabierając z sobą powłokę balonu.

Ministrowie oświaty
Węgier i Szwecji
przybywają do Polski

W czerwcu r. b. spodziewany jest przyjazd do Warszawy dwóch zagranicznych ministrów oświaty.

Z Węgier przybędzie minister oświaty Homan dla przeprowadzenia rozmów o wykonaniu zawartej w czasie pobytu premjera Goemboesa w Warszawie polsko-węgierskiej umowy kulturalnej.

W tymże miesiącu oczekiwana jest w Warszawie wizyta szwedzkiego ministra oświaty Engberga. Celem tej wizyty ma być zawarcie polsko-szwedzkiej umowy kulturalnej.

Odesa - Władywostok

Według doniesień z Moskwy w dniu dzisiejszym w Odesie nastąpi start 6 cyklistów sowieckich, według trasy Odesa — Władywostok. Trasa ta wynosi 14.000 km. Będzie to najdłuższy raid cyklistów na całym świecie. Kapitanem ekipy odważnych cyklistów jest robotnik fabryki Dynamo w Odesie — Hrycenko.

Dwa błyskawiczne samoloty
dla polskich linij lotniczych

Amerykańskie zakłady lotnicze „Douglas" powiadomiły kierownictwo naszych linij lotniczych, iż dwa samoloty, specjalnie budowane dla polskiej komunikacji cywilnej, są już na ukończeniu. W lipcu uda się do Stanów Zjednoczonych A. P. komisja dla odbioru samolotów. Błyskawiczne samoloty „Douglas" rozwijają szybkość do 350 km. na godzinę. Mają one być zastosowane na linjach polskich jeszcze jesienią r. b.

Wobec zakończenia rekrutacji ochotników do obozów pracy, uruchomiono już 162 obozy w różnych miejscowościach kraju. Junacy budują m. in. boisko na zlot harcerski w Spale oraz wykonują roboty regulacyjne w Małopolsce na terenach szczególnie zagrożonych powodziami, jak w Krościenku, Suchej i t. d. Na Helu obóz pracy prowadzi budowę drogi do Pucka.

Trzy wsie poleskie
Chcą przejść na judaizm
Niezwykli goście rabinatu

Niezwykłych gości miał wczoraj sekretarz warszawskiego rabinatu, Gesundheit. Mianowicie do rabinatu na ul. Grzybowską zawitała grupa poleskich chłopów, złożona z 27 mężczyzn i 16 kobiet. Ubrani w stroje ludowe ze grzebnego płótna oraz łapcie z łyka, przybyli do Warszawy, Poleszucy z okolic Pińska, wywarli silne wrażenie na urzędnikach rabinatu. Jak się okazało, chłopi wyrazili chęć przejścia na judaizm, ponieważ i tak już od dłuższego czasu należą do sekty t. zw. „sobotników" i stosują się do wszelkich przepisów Starego Testamentu.

Wśród Poleszuków, składających się w znacznej większości z analfabetów, mają wielkie powodzenie wszelkie nowinkarstwa religijne. Jest już na Polesiu sekta proroka Eljasza, również świętująca w sobotę, a w ostatnich czasach pojawili się także emisarjusze sekty „sobotników", pochodzący aż spod Astrachania. „Sobotnicy" pińscy nietylko świętują w sobotę, ale wstrzymują się także od spożywania wieprzowiny, zachowując żydowskie przepisy o „trefnem". Sekta „sobotników" powstała przed wojną w Rosji, a po wojnie zaczęła się również szerzyć na ziemiach polskich wśród prawosławnej ludności Wołynia i Polesia.

Sekretarz rabinatu wysłuchawszy żądania chłopów porozumiał się z rabinem Kahanem i dał chłopom odpowiedź wymijającą. Ponieważ przepisy polskie nie przewidują wypadków przechodzenia na judaizm, rabinat warszawski prośby chłopów z Pińszczyzny nie przyjmie do wiadomości.

Między młotem deflacji, a kowadłem inflacji

Ku czemu idziemy?

Odbudowa gospodarcza wymaga jasnych decyzyj i programu

W światowych sferach gospodarczych coraz bardziej utrwala się pogląd, że brak stabilizacji walut zamyka drogę do poprawy stosunków gospodarczych świata. Stany Zjednoczone, doceniając widocznie ten sąd, wyrażają nawet gotowość stabilizacji dolara, pod warunkiem, że Anglja nie podejmie żadnych nowych kroków, któreby znowu doprowadziły do zmiany stosunku wzajemnego między obiema walutami.

Światowe ośrodki obrotu pieniężnego pracujące od pewnego czasu gorączkowo i w niepokoju, będą mogły przeciwstawić się nastrojom paniki i zdenerwowania, którym uległy, szczególnie po ostatnich eksperymentach walutowych w Belgji i Gdańsku, a które objawiają się także w obecnej zaostrzonej walce o stałość franka francuskiego.

Zachodzi pytanie, czy zostanie utrzymana równowaga „bloku złotego" i jak przy tej równowadze ukształtuje się stosunek Polski do światowych zagadnień pieniężnych. Ciekawe uwagi dotyczące aktualnych problemów walutowych podał dr. Emil Spät, dyrektor Powszechnego Banku Kredytowego, w referacie wygłoszonym ostatnio na zebraniu Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych.

Blok złoty

Ku czemu idziemy, jeżeli chodzi o politykę gospodarczą i monetarną świata — ku stabilizacji, czy nowej niepewności? Dotąd stosunki na rynkach pieniężnych zaostrzały się, a waluty bloku złotego chwiały się. Włochy musiały wprowadzić przepisy dewizowe, w Anglji nastąpił spadek funta, Belgja obniżyła parytet, chociaż miała rezerwy dla pokrycia pieniądza, a Gdańsk użył dewaluacji jako formy reakcji na trudności gospodarcze.

Kraje opierające się na walucie złotej bronią się przed wstrząsem, opierając się na ortodoksyjnych zasadach monetarnych. Istnieje bowiem obawa, że na wypadek podjęcia akcji dewaluacyjnej powstałby chaos monetarny i zanik poczucia wartości pieniądza, co już raz przechodziło obecne pokolenie, w czasie albo bezpośrednio po wielkiej wojnie.

Kraje bloku złotego opierają się dotąd atakom i jak widać obecnie już nie chcą opuścić pozycji, wskazując, że zwiększył się ich udział w ogólno - światowym obrocie handlowym, co dowodziłoby, że właśnie stabilizacja monetarna najbardziej sprzyja poprawie.

Nakręcanie konjunktury

Ciemną stroną deflacji jest niemożność wyrównania poziomu przy spadku cen a utrzymaniu kosztów produkcyjnych. Niektóre kraje zastosowały politykę dewaluacyjną głównie nie ze względów monetarnych, ale realizując nowy plan gospodarczy. Tak np. jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie dewaluacja miała w znacznej mierze zlikwidować dług wewnętrzny i być premją na rzecz „nakręcania konjunktury". Że ta forma ożywienia życia gospodarczego nie okazała się najlepszą i nie dała zamierzonych rezultatów, świadczy m. in. fakt, że na roboty inwestycyjne przeznaczono w USA aż 5 miljardów dolarów.

A Polska?

Polska, według dyrektora Späta, poddała się zabiegom deflacyjnym, obniżając koszty utrzymania i ceny, a przez bilans handlowy, budżet i walutę o stałej wartości uchroniła się od wielu wstrząsów.

Należy dodać, że przytoczone wyżej twierdzenie prelegenta nie obrazuje całkowicie istotnego stanu naszej polityki gospodarczej i monetarnej, która jest stałem **szukaniem drogi pośredniej między deflacją a inflacją.**

Z jednej bowiem strony mamy to, co zawsze dzieje się przy deflacji, **a więc stałość pieniądza i akcję w kierunku obniżania cen,** ale jednocześnie akcja ta nie jest przystosowana do wszystkich elementów systemu gospodarczego, bo np. podatki, opłaty, świadczenia ubezpieczeniowe itp. nie ulegają obniżeniu, ale nawet wydatnym podwyższeniom. W ten sposób obniża się skalę dochodowości przemysłu i jednocześnie stawia wiele warsztatów pracy rolnych i przemysłowych przed widmem deficytu. Całe zaś **wypompowane ze społeczeństwa sumy drogą podatków i ściągania opłat na fundusze i pożyczki wewnętrzne przeznacza się na akcję inwestycyjną, na „nakręcanie" konjunktury.**

Z jednej więc strony typowe posunięcia deflacyjne — z drugiej akcja, zbliżona do działania inflacyjnego.

Zgadzamy się z twierdzeniami, że w naszem życiu gospodarczem, w zmianach, jakie się przeprowadza, rząd prowadzi politykę trzeźwą, powolną i ostrożną, która chroni od wielu nieporozumień. Ale jednocześnie musimy zaznaczyć, że **taka polityka przy naszem zacofaniu gospodarczem, stanie bezrobocia i t. p. nie stwarza żadnych szerszych perpektyw, nie otwiera żadnych nowych możliwości, że może uchronić od wstrząsów, ale nie daje tych korzyści, jakie Polska powinna otrzymać ze względu na swoją sytuację i swój układ gospodarczy.**

Wielkie przemiany, które odbywają się w świecie, nietylko w zmianie zasadniczych założeń moralnych, politycznych ale i gospodarczych, wymagają wprowadzenia i używania w walce gospodarczej nowych elementów i takiego wyzyskania swych sił, aby państwo odnosiło maksymalne korzyści. Dziś już po eksperymentach sowieckich i niemieckich **nikt nie łudzi się, że stałość waluty jest zależna bezwzględnie od stopnia jej pokrycia złotem. O stałości waluty decyduje bowiem równowaga budżetu i bilans płatniczy a nie fikcja, mniej lub więcej bliska prawdy, pokrycia złotem.**

Powolna i ostrożna polityka — odpowiednia dla krajów gospodarczo zaawansowanych, o silnie rozwiniętem życiu gospodarczem, które nie potrzebują wyrastać z okresu zacofania gospodarczego — zawodzi w krajach o innej strukturze. U nas, prowadzona ze zbyt dużą ostrożnością, **powstrzymuje raczej naturalny pęd życia gospodarczego ku odrodzeniu i odbudowie i daleka jest wszelkim wielkim planom, wielkim myślom i wielkim celom, jakich wymaga chwila obecna i przyszłość Polski.**

Od 2,50 zł. do 12,50 zł. podróż

Pociągiem popularnym do Krakowa

W celu umożliwienia najszerszym kołom społeczeństwa odbycia pielgrzymki do trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu oraz wzięcia udziału w sypaniu kopca, Ministerstwo Komunikacji wprowadza specjalne pociągi popularne, któremi przejazd do Krakowa i spowrotem wyniesie odpowiednio do odległości od zł. 2.50 do zł. 12.50 Dopłata za zwiedzenie Wawelu, nocleg i dojazd do Sowińca, gdzie sypany jest kopiec wynosić będzie po zł. 3 od osoby.

Organizację przejazdów powierzono Lidze popierania turystyki, która udzielać będzie objaśnień (tel. 8-34-75). Członkowie stowarzyszeń i organizacyj społecznych korzystać będą w tym wypadku ze zniżki 50 proc. na mocy zaświadczenia, wydanego przez dyrekcję stacji wyjazdowej. Grupom liczącym najmniej 10-ciu członków danego stowarzyszenia, zniżka ta udzielana będzie w formie bezpłatnego przejazdu powrotnego.

Koniecznym warunkiem uzyskania ulg przez podróżnych wymienionych pociągów popularnych oraz przez członków stowarzyszeń jest wzięcie osobistego udziału w sypaniu kopca. Od osób, niewypełniających tego warunku będzie pobierana dopłata do połowy taryfy.

Z Warszawy do Krakowa wyjedzie 18 pociągów popularnych. Każdy pociąg przeznaczony będzie dla 600 do 1.000 pasażerów, przyczem pociągi rezerwowe będą wyłącznie dla instytucyj, stowarzyszeń, organizacyj, związków i t. p., zgłaszających większe liczby uczestników. Karta uczestnictwa kosztować będzie zł. 11.50, w czem mieści się opłata za przejazd pociągiem popularnym z Warszawy do Krakowa i spowrotem, przejazd tramwajem i autobusem w Krakowie na Sowiniec i spowrotem, opłata za znaczek kopca Marszałka Piłsudskiego, za zwiedzanie Wawelu, za wstęp do krypty św. Leonarda, oraz za przewodników.

Związki i instytucje, pragnące zgłosić udział swych członków w jednym z pociągów popularnych, powinny zgłaszać się do Ligi Popierania Turystyki w Warszawie, ul. Mokotowska 61. Wyjazdy młodzieży szkolnej do Krakowa przewidziane są naogół na jesieni, celem nieprzerywania zajęć pod koniec roku szkolnego.

30-lecie bitwy pod Cuszimą

Japonja i Rosja okazały swe wartości

W dniu wczorajszym minęło 30 lat od bitwy pod Cuszimą. Mało było bitew, któreby w sposób tak wyraźny, niby kamienie etapowe, zaznaczały dokonujący się stopniowo w ciągu długich lat rozwój narodu, manifestując nagle jego siłę i znaczenie, jak właśnie bitwa cuszimska. I dlatego obecna rocznica tego, co się rozegrało w ciągu paru popołudniowych godzin w dniu 27 maja 1905, przedstawia nietylko ciekawe wspomnienie, ale zarazem żywy interes. Ujawniła bowiem ta bitwa po raz pierwszy w całej potędze — światową rolę Japonji, która z lokalnego państwa wschodnio - azjatyckiego stała się odrazu jednym z głównych czynników na arenie międzynarodowej.

Gdy nad wodami cieśniny Koreańskiej padały pierwsze strzały armatnie między flotą rosyjską admirała Rożdiestwieńskiego, a japońską admirała Togo, to nie była to tylko walka genjalnego wodza przeciwko mniej zdolnemu, nietylko próba sił między flotą doskonale przygotowaną i zupełnie do akcji zbrojnej niegotową, ale były to przedewszystkiem zapasy narodu namiętnie zdążającego do zdobycia potęgi, przenikniętego jednem dla wszystkich uczuciem, przeciwko narodowi wewnętrznie rozprzężonemu, nie wiedzącemu o co i dla kogo walczy, który wychowany przez skorumpowaną administrację jaknajmniej był przygotowany do zdania wielkiego egzaminu. Słowa zwycięskiego admirała po zakończeniu bitwy, że „zasługę zwycięstwa przypisać należy nie jakiejkolwiek istocie ludzkiej, ale cnotom Mikada i jego przodków", były właśnie złożeniem świadectwa tej wielkiej prawdzie: zwyciężył bowiem cały naród, zwyciężyła jego umiejętnie zorganizowana zbiorowa siła.

Sposób przygotowania bitwy cuszimskiej przez Japończyków, zastosowanie przez nich (po raz pierwszy w dziejach) najnowocześniejszych metod walki morskiej — wykazały światu, czem jest i czem być może ten kraj, dotąd mało znany i powszechnie niedoceniony. Zarazem jednak pokazało się, czem była ówczesna Rosja.

Dziś, z materjałów historycznych, wiemy aż nazbyt dokładnie, jaką to „wyprawą na śmierć" była podróż floty rosyjskiej, w jak fatalnym stanie wysłano ją w bój i jak zdeprymowany był nastrój całej prawie załogi. Ale z perspektywy historycznej tem też jaskrawiej występuje bitwa pod Cuszimą jako groźne ostrzeżenie dla carskiej Rosji i tych, którzy nią władali, że cały jej ustrój państwowy był spróchniały, a zewnętrzne pozory silnej władzy przykrywały powszechną apatję i bierność społeczeństwa. Nie minęło 13 lat, a cały ustrój carskiej Rosji — chociaż w wojnie światowej skorzystano już ze smutnych doświadczeń wojny japońskiej — runął pod naporem rewolucji, wskutek tego właśnie, że władcy Rosji nie zrozumieli prawdziwego znaczenia tego „memento": nie zrozumieli, iż nie może się rozwijać ani nawet utrzymywać ustrój państwowy, jeśli w innym kierunku idzie góra społeczeństwa, a w innym doły.

Nawoływanie do bojkotu zakłóceniem spokoju publicznego

Izba Karna Sądu Najwyższego wydała orzeczenie w sprawie nawoływania do bojkotu sklepów żydowskich. Sąd Najwyższy uznał, że niedopuszczanie klientów do sklepu lub wywoływanie ich stamtąd stanowi przestępstwo zakłócenia spokoju publicznego, przewidziane w art. 28 prawa o wykroczeniach. (IK. 717/34).

Mąż na sznurze

Zawlókł żonę do sadzawki

W nieludzki sposób rozprawił się wieśniak, Kazimierz Łopatyna, ze swoją żoną Juljanną, z którą zawarł związek małżeński tylko dla powiększenia swego gospodarstwa. Małżeństwo, które od początku żyło w ciągłych waśniach, było przedmiotem zgorszenia całej wsi Koziołów w powiecie białostockim. Łopatyna wymawiał ciągle żonie swój ożenek, zarzucał jej, że teściowie są skąpi i że dali w wianie za mało gruntu. Julianna Łopatyna nie grzeszyła wprawdzie pięknością, ale była pracowitą i wiecznie zahukaną przez męża kobieciną.

W takich warunkach pożycie nieszczęśliwej kobiety stało się pasmem nieustannych cierpień i zniewag, jakie musiała znosić od brutalnego męża. Tymczasem jednak nienawiść Łopatyny ku żonie rosła z dniem każdym i doszła do punktu kulminacyjnego wówczas, gdy wieśniak zakochał się w innej kobiecie, żonie swego brata.

Odtąd zaczął przemyśliwać, w jaki sposób pozbyć się żony. Pewnej nocy sąsiad Łopatynów, obchodząc swoje gospodarstwo, usłyszał w pobliskiej chacie odgłosy jakgdyby walki. Zaintrygowany, co o tej porze mogło zakłócać spokój domowy Łopatyny, zaszył się w krzaki i obserwował mieszkanie. Wkrótce krzyki ustały, a po chwili na progu ukazał się rozebrany do koszuli Łopatyna. Przez piersi, pod ramionami, miał przeciągnięty powróz, na którym coś ciągnął z trudem. Ku swemu najwyższemu przerażeniu ukryty obserwator zobaczył, że do powroza przywiązane jest ciało Juljanny Łopatyny. Morderca zawlókł w ten sposób trupa do sadzawki i rzucił go w wodę razem ze sznurem, następnie zaś najspokojniej wrócił do chaty, aa nazajutrz podniósł na całą wioskę alarm, że żona, korzystając z nocy, uciekła od niego.

Zeznania naocznego świadka całej sceny stały się podstawą śledztwa przeciwko Łopatynie, który nie przyznawał się do winy. Policja wyłowiła trupa nieszczęśliwej kobiety, a sekcja wykazała, że zginęła ona wskutek zaduszenia.

Sąd Okręgowy skazał bestjalskiego męża na 12 lat więzienia i wczoraj wyrok ten został zatwierdzony w Sądzie Apelacyjnym.

„Siódme przykazanie" przypomniano

Dyrekcji Lasów Państwowych

Sąd Okręgowy rozpoznał wczoraj sprawę dwóch adwokatów, pp. Władysława Szyszkowskiego i Władysława Nadratowskiego, oskarżonych o zniewagę władzy.

Ministerstwo Rolnictwa dopatrzyło się zniewagi w pozwie, wniesionym przez adwokatów, w którym chodziło o zwrot Puszczy Swisłockiej, skonfiskowanej przez władze rosyjskie, a należącej ongi do gen. Tyszkiewicza. Potomkowie generała wystąpili przeciwko Skarbowi Państwa, żądając zwrotu zagrabionego przez władze rosyjskie mienia. Proces trwał 8 lat i ostatecznie Prokuratorja przegrała go.

Kiedy więc powodowie otrzymali wyrok prawomocny i zgłosili się do Min. Rolnictwa z żądaniem zwrotu puszczy, naczelny dyrektor Lasów Państwowych, p. Loret, nie podporządkował się wyrokowi i przez pewien czas bezprawnie zatrzymywał puszczę w posiadaniu Skarbu Państwa. W tym to czasie obaj adwokaci wystosowali w imieniu potomków gen. Tyszkiewicza list do Dyrekcji Lasów Państwowych i raz jeszcze przypomnieli p. Loretowi o prawomocnym wyroku. Powołali się pozatem na 7-me przykazanie i nawet zacytowali dekalog.

Owo powołanie się na 7-me przykazanie i katechizm objaśniający dekalog, stało się kamieniem obrazy i przyczyną procesu. Sąd Grodzki skazał obu adwokatów na grzywnę pieniężną. Od wyroku skazani odwołali się i dowodzili przed Sądem Apelacyjnym, że nie zamierzali bynajmniej obrażać władzy, jako takiej, a złośliwy passus dotyczyć miał jedynie pewnych osób z Dyrekcji Lasów Państwowych. Zarzut obrazy prawa, zdaniem adwokatów, nie jest zniewagą, a jedynie może być podstawą oskarżenia o oszczerstwo, o ile okazałby się kłamliwy. Niezwracanie zaś majątku wbrew prawomocnemu wyrokowi jest przestępstwem w myśl obowiązującego prawa. 7-me przykazanie w interpretacji katechizmu stwierdza, że pod obrazą tego przykazania należy rozumieć nie tylko pospolitą kradzież, lecz również i użytkowanie cudzego mienia, a także niesprawiedliwe procesowanie się.

Sąd Okręgowy przychylił się do tych wywodów i uchylił zaskarżony wyrok uniewinniając obu adwokatów.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 27 maja

Dewizy: Belga 90.60; Holandja 359.10; Kopenhaga 117.65; Londyn 26.30; Nowy Jork 5.31 i siedem ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.32; Paryż 34.98; Praga 22.13; Szwajcarja 171.74; Stokholm 136.00; Włochy 43.78; Madryt 72.55. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.33½. Rubel złoty — 4.78. Dolar złoty 9.17—9.19. Rubel srebrny 1.90; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.90. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 177½. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 26.35.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.25—41.75; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62.88—62.25—62.50 (odcinki po 500 dol.) 63.25—63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premowa dolarowa 52.50—52.25; 5 proc. konwersyjna 67.00—66.75; 6 proc. poż. dolarowa 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 88.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 66.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.50—57.00—57.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.50; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 39.25—39.00; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 41.00.

Akcje: Bank Polski 87.50, Lilpop 9.25, Haberbusch 40.00. Tendencja dla pożyczek państw. niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie słabsza. Obroty akcjami b. małe. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93—93 i jedna ósma (w proc.); 7 proc. śląska 88 i trzy ósme (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 27 maja

Ogólny obrót wyniósł 2.042 tonny, w tem żyta 761 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17—17.50, jednolita 18—18,50, zbierana 17—17.50, żyto I stand. 14.75—15.25, II-gi 14.50—14.75, owies I st. 17.75—18.25, II st. 17.25—17.75, III st. 16.75—17.25, jęczmień browarny 17—17.50, gat. II-gi 16—16.50, III-ci 15.50—16, IV-ty 15—15.50, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23.50—25, do 65 proc. 22—23.50, gat. II-gi 16.50—17.50, razowa 17.50—18.50, poślednia 13.50—14.50.

Nowe przepustki graniczne

Dla automobilistów

Ministerstwo Skarbu wprowadziło nowy wzór przepustek granicznych dla automobilistów na podstawie legitymacyj międzynarodowego związku turystycznego. Z przepustek tych korzystać mogą automobiliści wszystkich państw, nie wyłączając Litwy.

600 więźniów pracuje na roli

w więzieniach bez krat

W b. sezonie rolnym nastąpią pierwsze zbiory w próbnych ośrodkach rolnych, zorganizowanych przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości. Ośrodki te są sensacyjną próbą poprawczą, stosowaną przez najnowsze systemy penitencjarne. W r. b. czynne są już 3 ośrodki rolne na Pomorzu i na Śląsku w miejscowościach: Lakowice, Łagiewniki i Konradów. Na roli osadzono 600 więźniów, którzy pracują pod kierownictwem specjalnych instruktorów, delegowanych ze szkoły cieszyńskiej. Należy nadmienić, że większość budynków więziennych na ośrodkach rolnych jest bez krat.

Więźniowie pracują przy uprawie zbóż, jak i warzyw, które przeznaczone będą na potrzeby wewnętrzne zakładów karnych w całym kraju.

Niemcy o sytuacji w Polsce

Ordynacja, biurokracja i młode pokolenie

„Frankfurter Zeitung", poświęcając w korespondencji z Warszawy obszerne rozważania obecnej sytuacji w Polsce, stwierdza, iż państwo polskie w dzisiejszej jego postaci było całkowicie tworem marsz. Piłsudskiego, a społeczeństwo polskie było w ostatnich dziewięciu latach tak całkowicie przyzwyczajone do tego autorytetu politycznego, że obecnie „kwestja przyszłego kierownictwa krajem nie da się załatwić wskazaniem na niezamącone funkcjonowanie aparatu administracyjnego". Marsz. Piłsudski sam zresztą zawczasu myślał o tej sytuacji, jaka nastąpiła obecnie, zaprawiając swych współpracowników do samodzielnych decyzyj.

Omówiwszy nową konstytucję, jako urzeczywistniającą zasady koncentracji całej władzy w państwie w ręku Prezydenta oraz stopniowania praw politycznych obywateli wedle ich zasługi, „Frankfurter Zeitung" zajmuje się nową ordynacją wyborczą, wedle której „parlament nie ma już równomiernie odbijać nastrojów masowych, ale tylko skupiać siły państwowotwórcze". W tym celu wyeliminowano drobniejsze ugrupowania partyjne usunięciem wyborów proporcjonalnych, powrót zaś do Sejmu polityków partyjnych będzie uniemożliwiony, dzięki systemowi wyznaczania kandydatów.

„Można powiedzieć — czytamy — że wedle tej ordynacji nie społeczeństwo ma wpływać na rząd, ale raczej rząd spośród społeczeństwo dopuszcza do współpracy pewne pożądane osoby, których zadanie ogranicza się do pewnego współudziału w ustawodawstwie i kontroli budżetu. Piastunem władzy państwowej już się parlament stać nie może, jest nim jedynie Prezydent Rzplitej.

Ale posiadacz tej najwyższej władzy w państwie nie może opierać się na samych paragrafach, potrzebuje także żywych ludzi. Piłsudski zdobył władzę przed dziewięciu laty spomocą armji i utrzymał ją przedewszystkiem dzięki jej zaufaniu. Obsadzał też najważniejsze stanowiska administracyjne i gospodarcze przeważnie oficerami. Bez wewnętrznej aprobaty wojska nie będzie można także w przyszłości rządzić tym krajem.

Jednakże rzeczowy wpływ kierowniczych osobistości wojskowych ogranicza się coraz wyraźniej do spraw mających bezpośrednie znaczenie dla obrony kraju. Do występowania w roli rozjemców w przeciwieństwach społecznych i do ponoszenia odpowiedzialności za zarządzenia i próby w dziedzinie polityki gospodarczej mają wysocy oficerowie służby czynnej mało już ochoty. Niezależna od parlamentu, mało zasilana ze strony wojska (skoro potrafiła wojskowych zawodowych przystosować w swojem środowisku do ich nowej działalności), gra zawodowa biurokracja rolę coraz samodzielniejszą. Może jej kontakt z górną warstwą sfer gospodarczych, istniejący już oddawna z przyczyn rzeczowych, wskutek korporacyjnego czynnika w nowej ordynacji wyborczej zostanie jeszcze bardziej zacieśniony".

Omówiwszy następnie rolę mniejszości narodowych i zwróciwszy uwagę, że „mimo zbliżenia politycznego między Warszawą a Berlinem okazywana przez niemiecką mniejszość chęć współpracy nie została jeszcze ze strony polskiej należycie oceniona", jednakże przedwczesnem byłoby wydawanie już w tej chwili sądu, jak ukształtuje się położenie mniejszości w nowym ustroju Polski, — zwraca „Frankfurter Zeitung" uwgę, że „na dalszą metę utrzymanie się przy władzy następców Piłsudskiego zależeć będzie od pozyskania młodego pokolenia". Tymczasem:

„W czasach ostatnich obóz rządowy nie miał zbytniego szczęścia ze swemi organizacjami wśród młodzieży. Jeśli w roku ubiegłym popularność i aktywność prawicowo-radykalnych związków młodzieży tak dalece wezbrała, iż trzeba było używać przeciw nim środków policyjnych, to ostatnio jedna z najczynniejszych grup wśród Piłsudczyków, „Legjon Młodych", tak bardzo wyłamała się na lewo, iż odpowiedzialni politycy rządowi uważali za konieczne oficjalnie się od niej odgrodzić".

Korespondent konkluduje, że wprawdzie „postać zmarłego bohatera narodowego doznaje w dorastającem pokoleniu najwyższej czci", jednakże po zrealizowaniu dawnych ideałów rewolucyjnych marsz. Piłsudskiego, w ideologji jego mieści się obecnie już tylko siła konserwatywna. Wobec tego „jest wielkiem pytaniem, czy politykom kierującym dzisiejsza Polska uda się przekonać nadchodzące pokolenie o tem, iż niema dziś ważniejszego zadania nad utrzymanie dziejowych zdobyczy życiowych Józefa Piłsudskiego".

Polska wyprawa wysokogórska na Kaukaz

W związku z organizacją polskiej wyprawy wysokogórskiej o charakterze alpinistyczno - naukowym na Kaukaz, wyjechał dnia 26 maja do Moskwy, jako delegat koła wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, dr. Tadeusz Wiśniewski, st. asystent zakładu systematyki roślin Uniwersytetu Warszawskiego.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Moskwie przeprowadzi dr. T. Wiśniewski rozmowy z centralą Intourista oraz z organizacjami turystycznemi sowieckiemi, które zapozna z dotychczasowym dorobkiem polskich ekspedycyj alpinistyczno - naukowych.

Jednomyślność rządu Francji

W sprawie pełnomocnictw

Malvy ciągle się sprzeciwia

PARYŻ. 26.5 (PAT) Agencja Havasa donosi, że wniosek o udzielenie specjalnych pełnomocnictw rządowi będzie popierany w izbie przez min. Germain Martin, w senacie zaś przez min. Pernot. Nie jest wykluczone, że premjer Flandin, o ile mu na to pozwoli stan zdrowia osobiście weźmie udział w obradach izby.

Narazie jednak budzą specjalne zainteresowanie jutrzejsze obrady gabinetu. Zasada pełnomocnictw została jak się wydaje, przyjęta przez wszystkich członków rządu. Jednak prezes komisji finansowej izby, dep. Malvy, w dalszym ciągu jest przeciwny pełnomocnictwom. Niemniej rząd liczy, że sprawa ta będzie mogła wejść pod dyskucję w izbie już w przyszły piątek.

PARYŻ. 26.5. Premjer Flandin odbył dłuższą naradę z ministrem spraw zagranicznych Lavalem, ministrem sprawiedliwości Pernot i ministrem poczt i telegrafów Mandelem oraz przewodniczącym komisji finansowej w izbie dep. Malvy. W kołach politycznych konferencje te łączą z obecną sytuacją polityczną.

PARYŻ. 26.5 (PAT). Minister Louis Marin, który od kilku dni jest chory, konferował dłużej z ministrem finansów Germain Martin oraz ministrem sprawiedliwości Pernot. Min. Martin oświadczył się kategorycznie za przyznaniem rządowi specjalnych pełnomocnictw.

PARYŻ. 27. 5. (PAT.). Agencja Havasa donosi: Wbrew przewidywaniom rząd z okazji wznowienia sesji parlamentu nie złoży jutro żadnej deklaracji. Minister finansów Germain Martin, składając Izbie projekt ustawy o pełnomocnictwach, ograniczy się do przedstawienia sytuacji finansowej. Projekt zostanie odesłany natychmiast do komisji finansowej. Debaty rozpoczną się prawdopodobnie dnia 3 czerwca, gdy premjer Flandin będzie już w stanie wziąć udział w dyskusji.

PARYŻ, 27.5 (PAT). Agencja Havasa donosi: Po posiedzeniu Rady Gabinetowej pod przewodnictwem premjera Flandina ogłoszono komunikat następujący: „Po wysłuchaniu sprawozdania ministra finansów Germain Martina o sytuacji walutowej, ministrowie dyskutowali o projekcie nadającym rządowi rozszerzone pełnomocnictwa w sprawach ekonomicznych i finansowych. Projekt będzie przedłożony jutro zrana Radzie Ministrów i będzie przedstawiony popołudniu Izbie Deputowanych.

„Starzy bolszewicy" rozwiązani

Tarcia na tle obecnej sytuacji w Sowietach

RYGA, 26.5 (ATE). Z Moskwy donoszą: Na wniosek komisji kontroli, funkcjonującej przy C. K. W. K. P., zostało rozwiązane stowarzyszenie „starych bolszewików".

Organizacja ta składała się z weteranów ruchu rewolucyjnego i starych współpracowników Lenina. M. in. wybitną rolę w tej organizacji odgrywała wdowa po Leninie, Nadieżda Krupskaja. Rozwiązanie tak zasłużonego dla komunizmu stowarzyszenia nastąpiło wskutek poważnych tarć na tle oceny obecnej sytuacji Sowietów, a bezpośrednim powodem rozwiązania było przyjęcie kilku nowych członków, którzy, zdaniem naczelnego kierownictwa partji, nie odpowiadali wymaganiom statutu organizacji.

Jak wiadomo, wdowa po Leninie, Krupskaja niejednokrotnie już zajmowała w ważnych kwestjach zasadniczych stanowisko odbiegające od t. zw. generalnej linji partji. Uchwała o rozwiązanie stowarzyszenia starych bolszewików wywołała w Moskwie liczne komentarze. Ogólnie przypuszczają, że organizacja ta, po usunięciu niepożądanych elementów, zostanie nanowo powołana do życia.

Chiny

w radzie L. N.

GENEWA, 26. 5. (PAT). Członkowie Rady Ligi Narodów przed wyjazdem z Genewy zastanawiali się nad żądaniem Chin, aby im przyznać miejsce w Radzie Ligi, należne Azji.

Wobec usunięcia się Japonji, członkowie Rady zajęli stanowisko życzliwe dla żądania Chin.

Królewscy nowożeńcy

w Kopenhadze

KOPENHAGA, 26. 5. (PAT). Nowozaślubiona duńska para książęca powróciła dziś do Kopenhagi na okręcie „Danneborg". Następca tronu ks. Fryderyk z małżonką ks. Ingridą zostali powitani owacyjnie przez przedstawicieli rodziny panującej, władze i ludność.

Przed zmianą rządu

w Czechosłowacji

PRAGA, 27.5 (PAT). W kołach politycznych oczekują, że dotychczasowy gabinet poda się do dymisji we wtorek, 28 b. m. Dopiero potem rozpoczną się oficjalne rokowania o utworzenie nowego gabinetu, opartego o nową koalicję rządową, względnie koalicję obecną, rozszerzoną na pewne stronnictwa.

W rachubę pod tym względem brane jest przedewszystkiem stronnictwo żiwnostenśców (drobny przemysł, handel, rzemiosło) oraz autonomiści słowaccy ks. Hlinki.

Naogół przypuszcza się, że w rokowaniach nastąpią pewne trudności, gdyż żiwnostenścy jakoby stawiają warunek, by w gabinecie nie byli reprezentowani Niemcy. Niewiadomo wogóle, jakie stanowisko zajmą autonomiści słowaccy. Spodziewane są również trudności przy podziale tek.

Wyniki wyborów do sejmików w Czechosłowacji

W porównaniu z wyborami do parlamentu

wzrosły głosy Niemców, katolickiej partii ludowej i czeskich faszystów

PRAGA, 27. 5. (ATE.). — Dotychczasowe wyniki wczorajszych wyborów do sejmików powiatowych i rad komunalnych, obejmujące okręgi czeskie i morawskie przedstawiają się następująco:

Oddanych głosów ważnych 3.997.238. Udział losujących 92.3 proc.

Agrarjusze czescy otrzymali 542.070 (w wyborach do parlamentu w ubiegłą niedzielę 541.467), czescy socjaldemokraci 505.643 (551.607), czescy narodowi socjaliści 487.388 (494.471), komuniści 355.989 (394.799), czeska katolicka partja ludowa — 232.052 (255.454).

Niemiecka partja socjalistyczna 188.504 (217.551), niemiecki związek rolników 79.817 (105.319), niemiecka partja chrześcijańsko-społeczna 72.958 (90.317), czeska partja rzemieślnicza 254.086 (274.621), partja Niemców sudeckich 891.232 (918.363), gospodarcze zjednoczenie niemieckie 17.884, czeskie zjednoczenie narodowe 294.369 (323.919), niemiecki blok wyborczy 7.173 (14.262). Faszyści czescy — 68.480 (87.401).

Wybory do sejmików powiatowych na Morawach i Śląsku Cieszyńskim w okręgu morawsko - cieszyńskim przedstawiają się następująco: Oddanych głosów ważnych 1.888.141, z tego otrzymali agrarjusze czescy 263.118 (w ub. niedzielę 19 bm. 252.350), czescy narodowi demokraci — 243.483 (234.726), czescy narodowi socjaliści 180.192 (172.746), komuniści 156.301 (150.825), czeska katolicka partja ludowa — 299.912 (281.665), niemieccy socjaldemokraci 63.625 (69.338), niemiecki związek rolników 26.004 (33.573), niemieccy chrześcijańsko - społeczni — 59.487 (63.708), czeska partja rzemieślnicza 116.032 (104.855), partja Niemców sudeckich 317.995 (262.967). Czeskie zjednoczenie narodowe 67.724 (67.392), czeskie stronnictwo chrześcijańsko - społecznych 27.004 faszyści czescy 33.077 (41.623). Polacy 26.823, niemiecki blok wyborczy 7.369.

Podróże premjera Prus

Gen. Goering w Budapeszcie i Sofji

BUDAPESZT, 26.5. (PAT). Premjer pruski, Goering, podczas dwudniowego pobytu w Budapeszcie przyjęty był przez regenta Horthy'ego oraz złożył wizytę premjerowi Gömbösowi, z którym konferował półtorej godziny.

Dziś o godz. 11 rano, premjer Goering odleciał samolotem do Sofji.

SOFJA, 26.5 (PAT). Premjer Goering i minister Kerrl, wraz z towarzyszącymi im osobami przybyli do Sofji w niedzielę. Powitali gości na lotnisku minister komunikacji Kozucharow, min. oświaty Radew, gen. Bojczew w zastępstwie ministra wojny, nadburmistrz Sofji, szef protokułu dyplomatycznego poseł Rzeszy Rumelin, przedstawiciele kolonji niemieckiej i inni.

Przemówienie powitalne wygłosił min. Kozucharow.

SOFJA, 26. 5. (PAT). Premjer Goering złożył dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie udał się do pałacu królewskiego na dłuższą audjencję u króla Borysa 3-go.

SOFJA, 27.5 (PAT). Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: Pogłoski, zanotowane w niektórych pismach zagranicznych o rzekomych próbach manifestacyj komunistycznych z okazji przyjazdu premjera Goeringa są najzupełniej bezpodstawne.

SOFJA, 27.5 (PAT). Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: Generał Goering złożył dziś rewizyty kurtuazyjne premjerowi Toszewowi, ministrowi spraw zagranicznych Kiosseiwanowowi i ministrowi komunikacji Kozucharowowi. W południe król Borys III wydał śniadanie na cześć gen. Goeringa w gronie osób najbliższych. Gen. Goering jutro zrana odleci samolotem z Sofji. Prasa podkreśla prywatny charakter wizyty gen. Goeringa w Sofji.

Po jubileuszu królewskim

Rekonstrukcja rządu w Anglji

LONDYN, 26. 5. (ATE). W kołach politycznych panuje przeświadczenie, że w dniu 4-go czerwca t. j. nazajutrz po urodzinach króla, które są obchodzone jako święto narodowe, MacDonald poda się wraz z całym gabinetem do dymisji. Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że w dniu tym ukaże się, jak corocznie, lista nowomianowanych parów Anglji. Nie ulega wątpliwości, że kilku członków obecnego gabinetu uzyska godność lordowską, co spowoduje konieczność przesunięć.

Misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma Baldwin. Wiadomości o zamierzonych zmianach brzmią sprzecznie. Wbrew poprzednim doniesieniom w kołach politycznych twierdzą obecnie, że MacDonald nie przyjmie żadnej teki w nowym gabinecie i po dłuższym urlopie wypoczynkowym poświeci się wyłącznie działalności publicznej. Syn premjera natomiast, który liczy obecnie 34 lata i zajmuje stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie dominjów, zostanie ministrem kolonji. Sir. John Simon odwawia przyjęcia teki spraw wewnętrznych i nie chce się zgodzić na opuszczenie Foreign Office.

„Carmen", „Faust" i „Niema z Portici"

Trzy przedstawienia operowe

dla Czytelników „ABC-Nowin."

Dziś zgodnie z zapowiedzią, odbędzie się przedstawienie „Carmen", na które, jako nagrody w naszym konkursie, otrzymali czytelnicy „ABC - Nowin Codziennych" bezpłatne bilety. Zaproszenia, **na białym** papierze, upoważniające okaziciela do otrzymania w kasie dwóch bezpłatnych biletów do lóż lub pierwszych rzędów krzeseł, wysłaliśmy w niedzielę.

Następne dwa przedstawienia: „Faust" i „Niema z Portici" odbędą się w czwartek, dn. 30 b. m. i w piątek, dn. 31 b. m. Zaproszenia na powyższe dwa przedstawienia zostały wysłane wczoraj. Do otrzymania biletów na „Fausta" upoważniają zaproszenia zielone, biletów na „Niemą z Portici" — zaproszenia popielate.

Ponieważ pozostała nam jeszcze znaczna ilość bezpłatnych biletów, przeznaczonych na nagrody, ci wszyscy, którzy obecnie zaproszeń nie otrzymali, mogą być pewni, że dostaną je w najbliższym czasie, gdyż w przyszłym tygodniu przygotowujemy nowe przedstawienia dla uczestników naszego konkursu na „ulubioną operę Warszawy".

WAŻNE DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU

W. P. L. Jaw. (ul. Wierzbowa). Wysłaliśmy zaproszenie na „Carmen".

WP. W. Las. Jak wyżej.

WP. inż. B. Rozwad. Wysłaliśmy zaproszenie na piątek. Gdyby Pan nie otrzymał go do piątku rano, może zechce Pan zgłosić się do redakcji w piątek, w godzinach popołudniowych, gdzie wydamy WPanu zaproszenie zapasowe.

WP. S. Klen. (ul. Drewniana). Wysłaliśmy zaproszenie na piątek, na „Niemą z Portici".

WP. W. Michałowicz (Nowy Wawrzyszew). Wysłaliśmy zaproszenie na piątek.

WP. J. Kw. (ul. Grzybowska). Jak wyżej.

WP. A. Bugajewska. Jak wyżej.

WP. M. Dobrow. (ul. Hoża). Jak wyżej.

WP. Stef. Badow. (ul. Królewska). Jak wyżej.

Przegląd prasy

Pogłoski polityczne

Korespondent warszawski lwowskiej syjonistycznej Chwili donosi temu pismu:

„W kołach politycznych utrzymują, że po przeprowadzeniu nowych wyborów do Sejmu i Senatu, co ma nastąpić wczesną jesienią, liczyć się należy z ustąpieniem obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej p. prof. Mościckiego i zarządzeniem wyboru nowego Prezydenta Rzplitej, wedle przepisów obowiązującej od kwietnia nowej ustawy konstytucyjnej. W kołach tych podnoszą, że na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej upatrzony jest inspektor armji gen. Sosnkowski".

Anglik i Polak

Stanisław Mackiewicz (Cat) w „Słowie" wileńskiem zamieścił artykuł p. t. „Plewy od ziaren", w którym porównując życie Anglika z życiem Polaka do takich dochodzi aktualnych wniosków:

„Zobaczcie, jak pracuje Anglik. — Niedużo ale systematycznie, godzina w godzinę, śniadanie je z punktualnością chronometra, obiad także, ma odpowiednią ilość czasu w tygodniu na odpoczynek, na tenis, golf, lub jachting. A u nas? Organizacja pracy jest wogóle horrendalna, urzędnik istnieje dla interesanta tylko dwie godziny dziennie, a jednak jest zawalony pracą, ale poza pracą biurową zmiast mieć czas na czytanie, czy kształcenie się we własnym fachu, czy wreszcie na odpoczynek, musi iść na zbiórki, zebrania i organizacyjne sądy honorowe i polubowne".

A wreszcie o sanacyjnej uniwersalności:

„Naprawdę, uwierzcie mi, że kultura społeczeństwa, siła narodu, potęga państwa jest przedewszystkiem zależna od tego, aby szewc był dobrym szewcem, lekarz dobrym lekarzem, żołnierz dobrym żołnierzem, dyrektor banku, dobrym dyrektorem. Lekarz obwieszony odznaczeniami za działalność w Poppach, Roppach, Pupnach i Luppach, a wyprawiający na tamten świat dostojnika państwa, bo mu na utrzymanie kontaktu z medycyną czasu brakuje: szewc, paradujący w pierwszej czwórce wspaniałego pochodu i dostawiający wojsku buty na krzywych obcasach, inżynier zajęty oświatą, przełożona szkoły — lotnictwem, lotnik sztuką sceniczną, aktor zbiórką na maski gazowe. Jakieś potworne chassé-croisé w tej Polsce zajęć, pojęć, obowiązków, odpowiedzialności. Każdy robi to właśnie, co do niego nie należy. Każdy zamiast tkwić w swoim zawodzie, robi właśnie co innego. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego jest, czy na szczęście tylko był prezesem międzynarodowego Fidacu. Znam ludzi, którzy triumfowali z tego powodu, mnie się to wydawało zawsze złym przykładem dla innych. Prezes międz. Fidacu, to jest zajęcie doskonałe dla drugiego syna króla, lub trzeciego syna prezydenta, ale dyrektor tego rodzaju instytucji, co Bank wymieniony, tej instytucji o olbrzymiej ważności dla państwa, społeczeństwa narodu etc. ma ważniejsze rzeczy do roboty, powinien wszystkiemi swemi myślami, nerwami, zainteresowaniami, tkwić w tym banku, a nie w Casablanca".

Nastroje Litwy

Korespondent kowieński „Gazety Polskiej", opisując nastroje na Litwie po śmierci marsz. Piłsudskiego, stwierdza naogół w prasie litewskiej tendencję do objektywizmu, poczem pisze:

„Lecz słowo mówione, zwłaszcza w państwie, w którem cenzura ma sporo do powiedzenia, jest zawsze znacznie bardziej ciekawe. To słowo zasłyszane w bezpośredniej rozmowie, przekonało mnie raz jeszcze na ile nieszczerem było to częste tutaj ironizowanie „sentymentu" Marszałka dla Litwy. Dopiero w rozmowach prowadzonych w cztery oczy można się było przekonać, ile wagi do tego właśnie sentymentu przywiązywali Litwini, co więcej, jaką rolę odgrywał on w ich przeszłym i przyszłym rachunku politycznym z Polską. Albowiem, mimo wszystko co wygadywano tu i wypisywano na ten temat, w owym elemencie dziejowego romantyzmu, którego niewątpliwie ostatnią, potężną personifikacją był — Piłsudski, Litwini patrzący dalej w przyszłość widzieli zawsze najpewniejszą gwarancję tego, że zmiana stosunków polsko - litewskich będzie kiedyś dokonana na zasadach szczerych i trwałych. Śmierć Marszałka zachwiała w nich to przekonanie. W tak często powtarzającem się tutaj pytaniu, czy są w Polsce ludzie, którzy znają Jego testament polityczny w odniesieniu do Litwy, wyczuwa się mimowolną obawę o to, czy z rozmów polsko-litewskich pierwiastek owego sentymentu nie zostanie wykreślony i czy miejsce jego nie zajmie wyłącznie zimny rachunek".

Z tego też powodu „zgon Marszałka Piłsudskiego był ciosem nietylko dla Polski, ale także dla stojącej u rozstaju dróg Litwy".

MAJ
28
WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3–25	19–41
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
1–1	15–20
DŁ. dnia	Przyb.
16–15	8–31

Dziś św. Augustyna.
Jutro św. Teodozji.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj rano w Wileńskiem, na Polesiu, Podlasiu i Wyżynie Małopolskiej oraz na Śląsku i w Tatrach utrzymywało się zachmurzenie duże z deszczem. W pozostałej części Polski było dość pogodnie, temperatura o g. 7-ej wynosiła od 9 do 14 st., jedynie na Pokuciu notowano 17 (Zaleszczyki). Opady za dobę ubiegłą ogarnęły wschodnie i południowe dzielnice Polski. Wysokość ich sięgała 20 mm. na Podolu i Polesiu oraz 11 mm. w okolicach Drohobycza i Hali Gąsienicowej, pozatem nie przekraczały 10 mm. W innych okolicach opadów nie notowano wcale.

Przewidywany przebieg pogody do południa w dniu dzisiejszym: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Po nocy chłodnej, w dzień temperatura około 20 stopni. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Młodzież szkolna — na odpoczynek
Kolonje i półkolonje letnie

Masowe niegdyś wyjazdy wakacyjne rodziców wraz z dziećmi do uzdrowisk i miejsc letniskowych maleją z roku na rok. Nic dziwnego! Spadek zarobków i coraz to cięższe warunki życiowe są tego przyczyną, że rodzice obarczeni liczniejszą rodziną, stają w tej chwili wobec pytania: co czynić z dzieckiem w czasie wakacyj szkolnych? Dokąd je wysłać na odpoczynek po całorocznej pracy szkolnej? — Skoro weźmiemy pod uwagę fakt przesunięcia początku roku szkolnego 1935-36 do 3 września b. r., oraz skasowanie zniżek kolejowych przy powrocie z uzdrowisk, to sprawa wyjazdów wakacyjnych dzieci szkolnych przechodzi do roli zagadnień społecznych. Faktem jest, że nawet średnio-zamożnych rodziców nie stać na spędzenie wakacyj z rodziną na letnisku. Dlatego „głowa rodziny” zazwyczaj rezygnuje z urlopu lub „urlopuje” w domu, lokując zato dziecko w obozie letnim lub na dobrze prowadzonej kolonji wakacyjnej.

Znacznie gorzej jest z biednemi dziećmi ze sfer robotniczych i bezrobotnych rodziców, dla których kolonje są jedynym i zasadniczym ratunkiem zdrowia fizycznego. Z murów miasta, z suteren i poddaszy, z przepełnionych izb przenieść dziecko w okresie letnim na wieś, na przestrzeń wolną, skąpaną w świetle słonecznem, ubarwioną kwieciem, dając mu przytem dobre odżywianie, higjeniczne pomieszczenie, opiekę wychowawczą i lekarską — oto zadanie kolonij letnich.

Skoordynowana praca rządu, organów samorządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możności korzystania z kolonij letnich i półkolonij — doprowadziła na terenie stolicy do scentralizowania akcji kolonijnej w organizacjach społecznych. Mianowicie: Towarzystwo im. ś. p. Dr. Stanisława Markiewicza (Warszawa, ul. Wilcza Nr. 52) — najstarsze z polskich instytucyj kolonij letnich, mające za sobą długie lata doświadczeń — wysyła na kolonje w tym roku około 1500 najuboższej dziatwy szkolnej kosztem 114.660 złotych.

Liga Szkolna Przeciwgruźlicza (Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 116), mająca dużo doświadczeń w akcji kolonij leczniczych — organizuje wzorem lat ubiegłych kolonje lecznicze w Urlach (dla chłopców), w Starej Miłośnie i w Nowem - Mieście (dla dziewcząt), kolonję zdrojową w Ciechocinku i kolonje klimatyczną w Otwocku. Rada Szkolna m. st. Warszawy (Warszawa, ul. Sienkiewicza 14) zamierza urządzić w roku bieżącym dwie kolonje dla dzieci szkół powszechnych w Małkini i Łomży, obliczone na 3.000 dzieci i pozatem półkolonje na krańcach Warszawy dla 12.000 dzieci.

Całą akcję kolonij wypoczynkowych wyłącznie dla zdrowej młodzieży szkół średnich, oraz dzieci szkół powszechnych przy gimnazjach z Warszawy i prowincji — monopolizuje w swojem ręku Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie (Warszawa, ul. Bracka Nr. 18 m. 4, tel. 676-60), którego pięcioletnia działalność obejmuje 1329 młodzieży z 86 szkół średnich. W roku bieżącym T. N. S. W. znacznie rozszerza akcję kolonijną i wyśle do 4-ch ośrodków nad Polskiem Morzem pod dobrą opieką lekarską i wychowawczą około 1000 młodzieży szkolnej.

Sfery rodzicielskie, szkoły i instytucje opiekuńcze winny za poradą lekarza szkolnego dokonać wyboru miejsca na ulokowanie dziecka na kolonji, która poza korzyściami zdrowotnemi — pogłębia i sublimuje pracę wychowawczą szkoły.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco: Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy”. Teatr Mały „Wszelkie prawa zastrzeżone”. Teatr Polski „Judasz”. Teatr Kameralny „To więcej niż miłość” Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy“ Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem. T. Nowy: „Człowiek czynu“ Choromańskiego. Opera: „Carmen“.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Ulica rozkoszy”. Stylowy (Marszałkowska 112) — „Mała mateczka”. Atlantic (Chmielna 33) „To lubią mężczyźni”. Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali”. Capitol (Marszałkow. 125) — „Roześmiane oczy”. Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście”. Rialto (Jasna 3) „Niebezpieczny flirt”.

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja”.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Wtorek, dn. 28 maja

6.30 „Kiedy ranne...”. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muzyka (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 „Wskazówki prakt.”. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Konc. Tria Rymowicza.

12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.05 Konc. z udziałem solistów (pł.). 13.50 „Z rynku pracy”. 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 „Sibelius - Grieg” — audycja muzyczna w wyk. Ork. Kamer. 16.30 „Co się dzieje gdy śpimy” — opow. dla dzieci. 16.45 Muz. (pł.). 17.00 „Skrzynka P. K. O.”. 17.15 Konc. solistów. 17.50 „Fałszywe zeznanie” — pogad. społeczno-prawna. 18.00 Krótki konc. Chóru Strzeleckiego. 18.15 Fragm. teatr. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Muz. (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.10 „O cenach ziemi przy parcelacji” — pogad. roln. 19.25 Wiadomości sport. 19.35 Krótki recital fortep. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 Muz. (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Konc. symf. w wyk. Orkiestry P. R. 22.00 Konc. w wyk. Małej ork. P. R. 22.30 „Fotografia polska wczoraj a dziś” — Felj. 22.45 Muz. (pł.). 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

Środa, dn. 29 maja

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 „Wskazówki prakt.”. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Muz. (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.05 L. v. Beethoven: Sonata B-dur op. 106. 13.40 Muz. (pł.). 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Sekstet N. Mańskiej. 16.05 „Wiosna na nizinie Mazowieckiej” — transmisja z życia. 16.35 „Sprawy kobiece w międzynar. organ. pracy”, odczyt. 16.50 3 Nokturny Chopina (pł.). 17.00 „Zdobycze współczesnej zoologji” — odczyt. 17.15 „Muzyka współczesna dla niedowiarków”, pogad. ilustr. płytami. 17.30 O książce Oertzena „Marsz. Piłsudski”. 18.00 Tercety wokalne. 18.15 Fragm. słuchowiskowy ze sztuki Norwida „Pierścień wielkiej damy”. 18.30 „Skrzynka techniczna”. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Muz. (pł.). 19.07 Progr. na dzień nast. 19.15 „Nie zaniedbujmy urządzeń meljoracyjnych”—pogad. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Pieśni. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 Muz. (pł.). 20.15 Wieczór Kasprowiczowski. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „O Marszałku” — odczyt w jęz. esperanckim. 21.40 L. M. Różycki: Rapsodja d-moll op. 33. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Koncert Małej Orkiestry P. R. W przerwie—Wiadom. meteor. dla komun. lotn.

PROWINCJA

Środa, dn. 29 maja

KATOWICE: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 13.55 Giełda zboż.-towar. 14.00 Płyty. 15.40 Chwilka społeczna. 15.45 Kącik młodzieży muzycznej. 16.35 Pł. 18.30 „Wpływ przyrody i jej piękna na rozwój fizyczny i duchowy człowieka” — odczyt. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Pogad. „Gospodyni śląska”. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Pł. 21.30 Porady radjotechn. 22.00 Konc. rekl. 23.05 Skrzynka francuska.

KRAKÓW: 7.45 Progr. na dz. bież. oraz Wskazówki prakt. 13.05 Konc. 15.35 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.50 Pł. 18.30 „Skrzynka techn.” 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Poradnik turystyczny”. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Pł. 21.30 Odczyt w jęz. esperanto. 22.00 Konc. rekl.

LWÓW: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 16.50 Pł. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Silva rerum i Życie artyst. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Wycieczka do Prus Wschodnich”. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Krótki recital śpiewaczy. 20.00 Pł. 21.30 Recytacje. 22.00 Konc. rekl.

ŁÓDŹ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Pł. 15.35 Przegl. giełd. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie artyst. i kultur. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Pł. 19.25 Wiadom. sport. 21.30 „Święta W F. i P. W. w Łodzi”. 22.00 Konc. rekl.

POZNAŃ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 13.05 Pł. 15.35 Przegl. giełd., wiad. gospod. roln. i stan wody w Warcie. 16.05 Pł. 18.30 Aud. lokalna. 18.40 Życie kult. art. i społ. Poznania. 18.45 Konc. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Pogad. roln. „Letnie żywienie trzody chlewnej”. 19.25 Wiadom. sport. 20.15 Audycja Kasprowiczowska. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Konc. rekl.

TORUŃ: 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka orkiestrowa z płyt. 15.35 Przegl. giełd. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie kultur., artystyczne i nauk. na Pomorzu. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Jak walczyć ze szkodnikami warzyw.”. Pogad. roln. 19.25 Wiadom. sport. 21.30 Recytacje prozy. 22.00 Konc. rekl.

WILNO: 7.45 Progr. dzienny. 7.50 Aud. lniarska. 7.55 Giełda roln. 13.05 Pł. 15.35 Codz. odcinek powieśc. 16.50 Pł. 18.30 Aud. dla dzieci. 18.40 Życie artyst. i kultur. miasta. 18.45 Pł. 19.07 Progr. na czwartek. 19.15 Przegl. litewski. 19.25 Wiad. sport. 20.00 Pł. 21.30 Aud. lokalna. 22.00 Konc. rekl.

60 policjantów i strażaków walczyło
przez trzy godziny z pijanym awanturnikiem

Większe oddziały Policji i Straży Ogniowej stoczyły onegdaj trzygodzinną walkę z pijanym awanturnikiem przy ul. Brukowej 35, na IV piętrze od frontu gdzie mieszka Tomasz Kuśnierski, z sześciorgiem dzieci, oraz sublokatorką. Córka Kuśnierskiego, Eugenja, poznała przed 7-miu laty Jana Czaplickiego, (Ząbkowska 19). Owocem kilkuletniej znajomości było dziecko (obecnie 5-letnia Janina - Marja), która znajduje się przy matce.

Rodzice Kuśmierskiej, dowiedziawszy się ostatnio, że Czaplicki nie cieszy się dobrą opinją, domagali się, aby córka ich zerwała z nim znajomość.

Czaplicki zagroził przyjaciółce, że ją zabije i sobie odbierze życie.

Wczoraj Czaplicki przyszedł do mieszkania Kuśnierskich, domagając się, by narzeczona jego wyszła z nim na ulicę. Kuśnierska, obawiając się, że może on wykonać planowaną zemstę, nie chciała wyjść. Wówczas pijany Czaplicki zaczął się awanturować, demolować mieszkanie, oraz porwał się kierę i uderzył rodziców przyjaciółki. Ranni, uciekli wraz z dziećmi na korytarz, a następnie ukryli się u sąsiadów.

Czaplicki, który dostał białej gorączki, przystąpił do dalszego demolowania urządzenia mieszkania. Wyrwał okna i wraz z ramami wyrzucił na ulicę. Następnie zaczął wyrzucać pościel, krzesła, obrazy, naczynia kuchenne i inne sprzęty.

Na miejsce przybyło kilku policjantów z pobliskiego XV-go komisarjatu, lecz awanturnik nie chciał ich wpuścić do mieszkania. Po kilku minutach awanturnik uzbrojony w nóż, rzucił się na policjanta, który strzelił wówczas z rewolweru na postrach w górę. Przerażony awanturnik znowu ukrył się w mieszkaniu.

Nie było innej rady — wezwano Straż Ogniową. Akcją Straży, kierującą drabinę mechaniczną „Magirus” z II-go oddziału i rekwizyt z I-go, — razem około 20-tu strażaków. Nadto przyjechał samochód z rezerwy Policji, około 30-tu policjantów.

Strażacy, po wybiciu filonu w drzwiach od strony korytarza, przeprowadzili sikawkę i zaczęli oblewać wodą awanturnika. Drugą sikawkę puszczono po drabinie od strony ulicy. Woda nie ostudziła Czaplickiego, gdyż ukrył się w szafie. Ponieważ dalsze zalewanie mieszkania, groziło zalaniem mieszkań sąsiednich, kilku policjantów w hełmach i w pancerzach rzucili do mieszkania bomby łzawiąco - cuchnące, co odniosło wreszcie pożądany skutek, gdyż po kilku minutach Czaplicki, odurzony gazami, stanął na wpół przytomny w kącie pokoju.

Odurzonego policjanci przewieźli do aresztu XV komis. Na miejsce przybył również lekarz, który stwierdził u Kuśmierskiego trzy rany tłuczone głowy, okolicy lewego oka i nosa, u żony zaś — ranę tłuczoną głowy i wstrząśnienie mózgu.

Pierwszą ofiarę przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, drugą do Dz. Jezus. Akcją Sstraży, kierował por. Cichocki ze sztabu Straży.

Awantura wywołała pomimo późnej pory, olbrzymie zbiegowisko.

Na 3 lata więzienia skazano
Syna zadenuncjowanego przez ojca
Ojciec oskarżył syna o komunizm

LWÓW, 27. 5. — Z Kołomyi donoszą, że zakończyła się tam wczoraj rozprawa komunistyczna, trwająca od trzech dni. Sprawa jest interesująca przedewszystkiem z tego względu, że powstała wskutek zadenuncjowania syna przez ojca.

W lipcu 1934 r. do wydziału śledczego P. P. w Kołomyi zgłosił się Hryćko Makarczuk, oskarżając swego syna o zajmowanie się od dłuższego czasu nielegalną działalnością polityczną. Makarczuk początkowo nie wpuszczał syna w nocy do mieszkania, co jednak nie powstrzymało go od udziału w konspiracyjnej pracy, a tylko doprowadziło do tego, że Piotr Makarczuk zaczął bić ojca. Gdy pewnego dnia Piotr schował w sieni domu między cegłami paczkę druków, ojciec wyjął papiery ze schowka i przełożył w inne miejsce. Kiedy Piotr nie znalazł bibuły tam, gdzie ją ukrył, pobił ojca kijem po głowie do krwi. Było to bezpośrednią przyczyną, dla czego ojciec zdecydował się oskarżyć syna. Zabrał druki przyniesione przez Piotra i udał się z nimi na posterunek policji.

Jak się okazało, były to oficjalne wydawnictwa partji komunistycznej. Ujęcie Piotra Makarczuka wprowadziło na trop całej organizacji i w konsekwencji przeprowadzonych aresztowań i rewizyj, przed sądem stanęli p. Motruch, M. Hawryszczak i H. Demczuk, którzy zostali skazani na więzienie od półtora roku do 6 lat. Zadenuncjowany przez ojca Piotr Makarczuk został skazany na 3 lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, oskarżony Hawryszczak krzyknął: „Niech żyje partja komunistyczna!“ — za co skazano go dodatkowo na 3 tygodnie aresztu.

Nowy zarząd
Aeroklubu Warszawskiego

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie członków Aeroklubu Warszawskiego, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Z wyjątkiem kilku wojskowych, jak mjr. Skarzyńskiego, kpt. Hirszbanda oraz delegata wojskowego przysposobienia lotniczego kpt. Kaczmarka, wszyscy członkowie b. zarządu z prezesem Rudowskim na czele ustąpili. Na stanowisko nowego prezesa walne zebranie powołało jednogłośnie rektora Tadeusza Pruszkowskiego.

Pomimo spóźnionego sezonu, nie został jeszcze ogłoszony plan reorganizacji lotnictwa, który obejmie również wszystkie aerokluby, dzięki czemu stracą one swój społeczny autonomiczny charakter. Prawdopodobnie w przyszłym układzie stosunków za rządy aeroklubów niewiele będą miały do powiedzenia, gdyż wyznaczony delegat W. P. L., będący przedstawicielem Ministerstwa Komunikacji i jako taki biorący zawsze udział w zarządzie, będzie miał decydujący głos zgodnie z otrzymanemi zgóry dyrektywami.

Przyszłość pokaże, jakie będą skutki nowej reorganizacji, której dokładny plan nie jest jeszcze znany. W każdym razie zmierza to do skupienia całej inicjatywy w jednem ręku. Czy nie odbije się to na ofiarności społeczeństwa, tego przewidzieć narazie nie można.

26 biedaszybowców przed sądem
Charakterystyczny łagodny wyrok

RYBNIK, 27.5. Przed Sądem Okręgowym w Rybniku stanęło 26 oskarżonych bieda-szybowców, którzy na terenach w pobliżu Dębieńska Wielkiego na własną rękę eksploatowali złoża węglowe.

W lasach pod Dębieńskiem znajduje się około stu dzikich kopalń, na których pracowało blisko tysiąc bieda-szybowców. Zorganizowali oni sobie służbę alarmową, której obowiązkiem było w razie zbliżającego się niebezpieczeństwa, np. nagłego przyjazdu policji, ostrzec pracujących. Do terenów bieda-szybów przylegają lasy, będące własnością niejakiego Hegenscheidta, przez które przejeżdżały naprzełaj furmanki, wywożące węgiel z bieda-szybów. Ponieważ ciągłe przejazdy furmanek niszczyły drzewostan, Hegenscheidt polecił strażnikowi pilnować lasu i nie dopuszczać do przejazdu po prywatnej drodze.

W listopadzie ub. roku jedna z fur z węglem jechała zakazaną drogą przez las. Widząc to, strażnik leśny, Paweł Figura, wezwał obu furmanów do zawrócenia z drogi. Skutek był jednak taki, że woźnice zaalarmowali pracujących na odkrywkach i bieda-szybowcy uzbrojeni w kilofy i łopaty rzucili się na strażnika. Strażnik zaczął uciekać, a widząc, że pogoń zbliża się coraz bardziej, wystrzelił na postrach w powietrze. Gdy to nie poskutkowało, strzelił po raz drugi, raniąc w brzuch najbliższego z napastników, Maksymiljana Szafrańca. Kiedy Szafraniec padł ranny, bezrobotni zaniechali dalszej pogoni.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie, który 26-ciu oskarżonych bieda-szybowców skazał jedynie za niedozwolone wydobywanie węgla na tydzień aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

Piąta operacja
Połykacza gwoździ i myszy

ŁÓDŹ, 27.5. Zawodowy połykacz gwoździ, Józef Juraszek, znany w Warszawie ze swych występów w Lunaparku, miał w Łodzi fatalną przygodę.

Juraszek, jak wiadomo, popisuje się publicznie połykaniem gwoździ, szkła tłuczonego, żywych myszy i szczurów. Trudni się tym „zawodem“ od lat 10-ciu, przyczem zaledwie 4 razy był operowany. Przedwczoraj Juraszek po występie w parku Helenowskim poczuł nagle boleści. Karetka Pogotowia zabrała go do stacji roentgenologicznej, gdzie prześwietlenie stwierdziło, że w żołądku Juraszka znajdują się różne gwoździe, kluczyki i inne drobne metalowe przedmioty. Przystąpiono więc do natychmiastowej operacji, która była piątą zrzędu operacją niezwykłego „artysty“.

Huragan
ukamienował kobietę

KĘPNO, 27. 5. — Nad powiatem kępińskim przeszedł straszliwy huragan. Wichura, która wkrótce przerodziła się w gwałtowną burzę, zniszczyła 75-metrową murowaną stodołę, doszczętnie ją rozwalając, a w majątku Zosin zwaliła na dług. 65 metrów murowane ogrodzenie. Pod ogrodzeniem skryła się przed wichurą 48-letnia wdowa Augustyna Graf. Walące się cegły zabiły na miejscu nieszczęśliwą kobietę.

Tramwaj przeciął
konduktora

KATOWICE, 27. 5. — Wstrząsający wypadek wydarzył się w Katowicach: 30-letni konduktor Konrad Rusz z Wielkich Hajduk w momencie przyczepiania do tramwaju dodatkowego wozu, został uderzony przez drugi tramwaj tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu, które go dosłownie przecięły na pół. Wypadek wywołał wielkie wrażenie w mieście i okolicy.

Wziął sekwestratorów
za złodziei

KRAKÓW, 27.5. Mieszkaniec Dubiecka pod Tarnowem, kolonista Rudolf Leidner, wracając w południe do domu, zobaczył, że jakichś dwóch nieznajomych mężczyzn prowadzi jego krowę. Ponieważ wydawało mu się, że obcy chcą krowę uprowadzić, rzucił się na nich i dotkliwie ich poturbował. Poniewczasie okazało się, że byli to sekwestratorzy, którzy podczas nieobecności Leidnera zajęli krowę za niezapłacone towary. Niezwykła ta sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, została jednak ze względów formalnych odroczona.

Życie nie jest romansem...

Wypożyczaczy parasoli i inne zawody

Stworzyła nędza i bezrobocie

Życie jest ciężkie, życie nie jest romansem — jak się obecnie powszechnie mówi. I tak jest istotnie. Bezrobocie wywarło specjalne piętno na nasze życie współczesne i nawet ci, którzy tym bezrobociem nie są bezpośrednio dotknięci, odczuwają je przez stykanie się z bliskimi, których ta klęska dotknęła.

W samej Warszawie mamy ponad 20.000 osób urzędowo zarejestrowanych jako bezrobotnych. Oczywiście, że liczba ta jest daleko większa, gdyż nie wszyscy rejestrują się w biurach Funduszu Bezrobocia. Szukają pracy własnym „przemysłem“, nie wierząc w to iż biuro pośrednictwa może mu cokolwiek pomóc.

Pomimo tak dużej liczby bezrobotnych, wszyscy oni jakoś żyją, choć oczywiście na tych ludziach w stu procentach sprawdza się powiedzenie, że życie nie jest romansem. Zanotować należy, że wraz ze wzrostem bezrobocia potworzyły się w Warszawie a należy przypuszczać, że i w innych większych miastach, specjalne zawody, których przed wojną nie było. Bystry obserwator ulicy warszawskiej spotka się niewątpliwie z owemi zawodami, które źródło swych dochodów znajdują przedewszystkiem na ulicy.

Kto często przebywa w okolicach dworców kolejowych a przedewszystkiem dworca Głównego, wyrzucającego co kilkanaście minut na bruk stołeczny setki pasażerów przybywających do Warszawy, spotkał się niewątpliwie z ofertą ludzi, którzy proponują wskazanie dobrego i niedrogiego hotelu. Informatorzy tacy, przyznać trezba objektywnie, pełnią swą służbę coprawda niezrzeszeni i niezarejestrowani, jednak zupełnie uczciwie i rzadko zdarzają się wypadki, iżby taki nieurzędowy informator przyjezdny „nawalił“. Informacja, a właściwie odprowadzenie przybysza do hotelu kosztuje 50 groszy. Naturalnie, że ludzie przybywający do Warszawy wystrzegają się podobnych pośredników, bojąc się, że mogą czasami narazić się na przykrości okradzenia, o co w wielkiem mieście nietrudno.

Poza informatorami dworcowemi zanotować wypadnie cały szereg innych fachów, które są niemniej uciążliwe, wszakże przynoszą kilkadziesiąt groszy, a czasem nawet kilka złotych zarobku dziennego. Wytworzył się np. typ specjalnych dozorców somochodowych, którzy pobierają od kierowców taksówek drobne opłaty, siedzą opodal i dyskretnie stróżują maszyny. Owi dozorcy samochodowi częstokroć wynajmują się i właścicielom prywatnych samochodów, no i wtedy zarobek takiego dozorcy jest oczywiście większy. Można ich spotkać w ruchliwszych punktach miasta, tam, gdzie przewidują, że zatrzyma się większa ilość samochodów prywatnych. Jeszcze inny zawód, —to pośrednictwo w sprawie służby domowej. Pośrednicy owi wszelkiemi sposobami dowiadują się gdzie wakuje posada służącej, posyłają tam swe kandydatki i w razie przyjęcia na służbę, otrzymują od kandydatki porękawiczne za tę tranzakcję.

Jeszcze inny, choć mniej spotykany zawód przemyślnych ludzi, szukających kawałka chleba, to t. zw. wypożyczacze parasoli. Spotkać ich można przeważnie podczas ulewnych deszczów, gdy za drobną opłatę odprowadzają przechodniów do domów, do taksówek i tramwajów. Wypożyczacz parasoli bierze za taką usługę kilkadziesiąt groszy, kłania się i odchodzi. Oczywiście, że zawód ten jest uciążliwy i mało popłatny przedewszystkiem dlatego, że zależny jest od pogody. Jeżeli nie pada deszcz, zarobków niema.

Są jeszcze inne nierejestrowane zawody, a więc ludzi odnoszących pakunki z dworców, sprzedawcy sezonowych zabawek i nowości, rozmaitego typu handlarzy i domokrążców. Potrzeba jest matką wynalazków — toteż każdy z tych zawodów ma swoich odbiorców w większej lub mniejszej ilości. Zarobki płynące z tych zawodów są, oczywiście, minimalne, w każdym razie nie pozwalają umrzeć, lecz nie wystarczają na to, aby żyć. Poprostu podtrzymują nędzną wegetację.

Wyrodny syn ciężko ranił matkę

Przy ul. Tarczyńskiej 13, w mieszkaniu Wiktorji Baranowskiej, starszy syn, Stanisław, wróciwszy do domu pijany, wszczął kłótnię z matką.

Gdy Baranowska starała się uspokoić syna, ten porwał figurkę gipsową „Venus“ i uderzył matkę.

Sąsiedzi wezwali policję, która bójkę zlikwidowała.

Lekarz stwierdził u Baranowskiej ranę tłuczoną czoła. Po opatrunku, ranną umieszczono w szpitalu na Czystem. Mieszkanie zostało doszczętnie zdemolowane.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc czerwiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 29 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Z muzyki

I i IX symfonje Beethovena w Filharmonji

Beethoven w interpretacji Horensteina brzmi „modernistycznie“. W wykonaniu Abendroth'a — jest spokojnym, wzniosłym klasykiem. W arcyodrębnej koncepcji Bruno Waltera jest on płomiennym romantykiem o porywającem sercu. Pod batutą Horensteina Beethoven jest przedewszystkiem niejednolity. Uchwycić gigantyczny oddech Dziewiątej Symfonji, jej fenomenalną rozpiętość formy, odtworzyć linję architektoniczną tej nadludzkiej niemal szaleńczej konstrukcji — to problemy niełatwe do rozwiązania dla dyrygenta, i bardzo trudne do zrealizowania bez potknięcia się.

Toteż w tem borykaniu się z żywiołem symfonicznym przewaga była nieraz po stronie odtwórców, to znów po stronie przypadku.

Najlepiej wypadło Scherzo (Molto vivace). Lecz tu znów wyszły najaw pewne słabe strony talentu Horensteina, o których już niejednokrotnie była mowa na tem miejscu. Brak sprężystego rytmu, spajającego zarówno poszczególne instrumenty, jak i całe grupy instrumentalne między sobą, wynikał z niedostatecznego poczucia rytmu samego Horensteina. Jego przeczulona finezja skłania go do szukania krańcowych kontrastów dynamicznych i efektów kolorystycznych, co odbiło się ujemnie na wykonaniu III cz. Symfonji (Adagio). Brakowało tam zarówno polotu, jak prawdziwego skupienia i powagi, niezbędnej przy odtwarzaniu Beethovenowskich adagio, zdarzyły się natomiast niedopuszczalne fałszywe brzmienia. Finał miał dużo siły, porywającej potęgi ale i... krzyku (chór). Soliści, z których najlepsza głosowo okazała się M. Karwowska, (sopran) nie byli zbyt szczęśliwie dobrani. Znani są zresztą oddawna naszej publiczności i indywidualnie b. cenieni. Leska (alt), Gołębiowski (tenor) i Michałowski (bas).

Poglądowa lekcja rozwoju genjuszu Beethovena od jego pierwszej symfonji i aż do ostatniej byłaby dobra, gdyby profesor - wykładowca - kapelmistrz Horenstein, który dyrygował całym koncertem na pamięć, więcej dbał o czystość brzmienia i zachowania pewnych tradycyjnych wymagań stylu, niż o zewnętrzne efekty, które być może i „ożywiają“, „odmładzają“ Beethovena i ściągają tłumy publiczności do Filharmonji, ale nie zawsze okazują się na poważnie artystycznym poziomie.

Niespodzianki meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi

Stołeczna Polonja gościła na stadjonie Wojska Polskiego mistrzowską drużynę Polski, śląski Ruch. Wynik meczu był do pewnego stopnia niespodzianką, bo chociaż Polonja przegrała, jednak nieznacznie, gdyż różnicą tylko jednej bramki 1:2. Do przerwy gracze stołeczni potrafili utrzymać wynik bezbramkowy. Jeśli Ruch opuścił Warszawę z tak nikłem zwycięstwem, to przypisać to należy tylko ambitnej i bardzo zaciętej grze piłkarzy Polonji. Mecz naogół ciekawy, chociaż gra była ostra, a chwilami nawet brutalna, szczególnie dotyczy to Polonji. Dwaj gracze Ruchu: Kubisz, grający jako zastępca Wilimowskiego, oraz bramkarz Tatuś, na skutek kontuzji zostali zniesieni z boiska. Pierwszą bramkę zdobyła Polonja w 54 minucie meczu ze strzały Ciszewskiego. W minutę potem Ruch wyrównał dzięki Bizbie, a decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Peterek na 10 minut przed końcem meczu.

Benjaminek Ligi — drużyna Śląska rozegrała na własnem boisku w Świętochowicach mecz z Cracovią. Mecz przyniósł zwycięstwo Śląskowi w stosunku 2:1. Drużyna zwycięska wystąpiła w pełnym składzie, natomiast Cracovia była osłabiona brakiem Szumilasa, Malczyka i Chróścińskiego. Bramki dla Śląska zdobyli Bryla w 11 minucie meczu oraz Więcek w drugiej połowie meczu. Jedyną bramkę dla Cracovi zdobył Korwacz.

Derby krakowskie, t. j. mecz Wisły z Garbarnią zakończył się zwycięstwem Wisły 4:2. Pierwsza połowa meczu nie zapowiadała bynajmniej zwycięstwa Wisły, gdyż do przerwy Garbarnia prowadziła 1:0, przyczem bramkę zdobył Riesner. Druga połowa meczu była popisem Wisły, która w krótkich odstępach czasu uzyskała trzy bramki ze strzałów Kopecia, Habowskiego i Obtułowicza. Drugą bramkę dla Garbarni zdobył Pazurek I, a czwartą dla Wisły — Kopeć.

Pierwszy wyjazd poza granicę Warszawy stołecznej Legji nie powiódł się, gdyż Legja przegrała w Poznaniu z Wartą 0:3. Mecz stał na niskim poziomie. Drużyna stołeczna wykazała brak chęci i woli zwycięstwa, co przypisać należy prawdopodobnie reminiscencjom z niedawnej konsekwencji meczu z Pogonią, (brak Martyny i Szallera). W pierwszej połowie meczu Warta zdobyła dwie bramki ze strzałów Scherfkego i Lisa, a trzecią na kwadrans przed końcem meczu ze strzału Kryszkiewicza.

Lwowska Pogoń bawiła w Łodzi, gdzie przegrała z ŁKS 1:3. Gra była brutalna, szereg graczy kontuzjowano, przyczem dotyczy to głównie Pogoni (! — przypomnimy mecz z Legją), która straciła 2 bramki z karnego. Bramki dla ŁKS strzelił: Król i 2 Sowiak z karnego, a dla Pogoni— Matjas.

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi na czoło tabeli wysunął się znów mistrz Polski Ruch. Niespodzianki niedzielne wprowadziły pozatem szereg innych zmian w układzie sił poszczególnych drużyn.

Tabela ligowa ma obecnie następujący wygląd:

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Ruch	5	8:2	17:7
2. Warta	4	7:1	11:2
3. Pogoń	6	7:5	11:8
4. Garbarnia	5	6:3	8:6
5. Wisła	5	6:4	14:11
6. Ł. K. S.	5	6:4	10:10
7. Śląsk	4	4:4	5:10
8. Legja	4	3:5	4:6
9. Cracovia	5	2:8	6:14
10. Warszawianka	3	1:5	3:6
11. Polonja	4	0:8	2:11

Koncert kompozytorski Stanisława Kazuro

Odbył się popularny koncert kompozytorski utworów prof. Warsz. Konserw. Muzycznego, Stanisława Kazuro, zorganizowany przez Koło Przyjaciół 28 Drużyny Harcerskiej, z udziałem Kapeli Ludowej, chórów dziecinnych ze szkół powszechnych i solistów (Izygrymówny, Norskiej, Waprechowskiej, Rybczyńskiej i Prusaka). Koncert ten zawierał szereg drobnych pieśni chóralnych oraz solowych. Niektóre z nich, jak np. Jesień, Żuczek, Żaba, Krakowiak, Wędrówka Słońca, Kołysanka — miały charakter dość oryginalny i odrębny; inne znów — nie wychodziły poza ramy zwykłych dobrych przykładów muzycznych z typu ćwiczeń harmonicznych. Naogół poziom zaprezentowanego na tym koncercie odcinka twórczości S. Kazuro miał charakter zupełnie popularny i dostępny dla wszystkich, zwłaszcza dla dzieci — z tego też punktu widzenia posiadał niezaprzeczalne wartości, zarówno pedagogiczne, jak i umuzykalniające. Audytorjum, złożone w dużej części z dzieci, żywo cieszyło się i oklaskiwało zrozumiałe dla ich dziecięcych serduszek miłe i niefrasobliwe piosenki skomponowane łatwo i prosto.

Zabawne inwencje na fortepian, w których przewijały się znane motywy dziecinnych piosenek (jak np. „Wlazł kotek na płotek“) wzbudzały ogólną wesołość. Poważna rywalizacja artystyczna dwóch występujących chórów, młodszego z IV i V kl. oraz starszego z VI i VII kl., dawała pole do przemiłych odruchów sympatji ze strony żywo biorących udział w koncercie młodocianych słuchaczów. Tego rodzaju udostępnienie i propagowanie muzyki wśród najmłodszego pokolenia jest celowe i korzystne. Podnosi ono wartość społeczną muzyki, jako sztuki, a przez zachęcenie do brania w niej szerokiego udziału w charakterze wykonawców dzieci różnego wieku, pobudza ich zamiłowanie do muzykowania.

Sylwetka twórcza prof. Stanisława Kazury, coprawda niezbyt interesująca z punktu widzenia artystycznego, zarysowuje się jednak dość dodatnio na tle jego działalności ku pożytkowi naszych milusińskich. Pożądana byłaby większa nieco różnorodność nastrojów muzycznych poszczególnych piosenek, bardziej zdecydowane podkreślenie ich odrębniejszych charakterów. Inaczej pozostaje wrażenie monotonji i gdy się słyszało jeden z tych utworów, to właściwie słyszało się je wszystkie. Jednakże, dzięki trafnemu rozwiązaniu elementarnych problemów wokalnych, i lekko „modernizującej“ harmonizacji, pieśni St. Kazury stanowią ten pożądany pierwszy stopień stylizacyj artystycznych, który jest jednem z prymitywnych ogniw łańcucha, prowadzącego w kierunku zrozumienia twórczości większych i największych kompozytorów współczesnej epoki.

Miko.

Z boisk lekkoatletycznych

Na stadjonie AZS w Warszawie zakończyły się wczoraj mistrzostwa okręgu warszawskiego klasy B. Na 100 i 200 metrów triumfował Downarowicz (Legja), osiągając czas 11,4 sek. i 23.3 sek. Bieg na 500 metrów wygrał Chatisow (Warszawianka) 2:04,2. Zagórski (AKS) zwyciężył w biegu na 5 km. w czasie 16:10,2. Bieg 400 m. przez płotki wygrał Gąsiorowski (Legja) w czasie 63,4 sek. W trójskoku triumfował Minkiewicz (Skra) 12.45 m. Rzut oszczepem wygrał Jakowicki (PKS) 43,38 m., a skok o tyczce Kaniepin (PKS) 2,90 m. W sztafetach triumfował AZS, osiągając na 4x100 metrów 47,7, a na 4x400 metrów, 3:42,2, przyczem w tej ostatniej konkurencji drużyna AZS II pokonała drużynę AZS I o 1,2 sek.

W konkurencji pań bieg 50 metrów wygrała Sadowska (Warszawianka) 8,5. 800 metrów Zwirliczówna (Skra) 2:49,6. Wreszcie skok wdal wygrała Sadowska 2,27 m.

W parku Sobieskiego w Warszawie odbyły się mistrzostwa junjorów. Wyniki osiągnięto następujące: 60 m. Behagen (Makabi) 7,6 — 300 m. Górecki 42,4, — 1.500 m. Janiszewski (obaj Warszawianka) 4:41,6. Sztafeta 4x100 ZAS 50,4, skok w dal Cesarz (PKS) 5,91 m., skok wwyż Śmiechowski 55, kula i oszczep Slabaczyński (obaj Gimn. Rontalera) 13,90 i 46,50, dysk Finkel 36.06.

Na zawodach lekkoatletycznych w Wilnie pobito dwa rekordy okręgowe, mianowicie Gieruto (AZS) w skoku wwyż wynikiem 1,75 m. (poprzedni rekord ustanowiony został przed 10 laty przez mjr. Mierzejewskiego) i Fiedoruk w dysku 43,2. Wieczorek skoczył w dal 6,83, a Fiedoruk uzyskał w kuli 13.60.

Kolarze na torze, szosie i ulicach

W Warszawie odbyły się trzy imprezy kolarskie na torze, szosie i ulicach. Warszawskie Tow. Cyklistów otworzyło sezon torowy na dynasach. Wśród sprinterów triumfował Pusz, wykazując dobrą formę, mianowicie na 200 m. osiągnął czas 12,8, bijąc Dzięcioła i Klausa (wszyscy WTC). Wśród junjorów triumfował w sprincie Wardach (Legja) przed Zondejem w czasie 13,8. Na 3 kilometry Zwyciężył Kalata przed Janocińskim (obaj WTC) i Ziółkowskim w czasie 5,30. Wyścig na nieokreślonej przestrzeni wygrał Panak (Skoda) przed Żegawką (WTC). Wyścig na 10.500 m. przyniósł zwycięstwo Niecięjewskiemu (Orkan) w czasie 17:50,2, przed swymi kolegami klubowymi: Bobrem i Szostak'em. Handicap sprinterów wygrał Panak, przed Einbrodtem (Łódź).

Pozatem odbyły się wyścigi motocyklowe, które przyniosły zwycięstwo Grabowskiemu (WTC). Osiągnął on na 3 klometry czas 1:55,3, bijąc Kowalskiego. Pozakonkursowy wyścig Grabowskiego z Sikorskim (Strzelec) przyniósł ponowne zwycięstwo Grabowskiemu w czasie 1:55. Jazda Grabowskiego była bardzo brawurowa i przypominała jazdę mistrza Chojnickiego.

WTC zorganizował wyścig uliczny na 15 km., w którym startowało 85 zawodników, a do mety przyszło 58. Zwyciężył Tomaszewski (Sokół), przebywając trasę w czasie 26:46. Następne miejsca zajęli: Gladecki (AKS — ZS) i Niemeczken (Iskra).

Szosowy wyścig na 105 km., zorganizowany również przez WTC, przyniósł zwycięstwo Ignaczkowi, który osiągnął czas 3 g. 3 m. 47,8 sek. Należy zaznaczyć, że jest to rekord trasy lepszy o 10 minut od poprzednich wyścigów, organizowanych na tej trasie od lat kilkunastu. Następne miejsca zajęli: Kapiak o 0,2 sek. w tyle, Starzyński o 4,8 sek. za drugim, 4) Zielinski, 5. Otto. Startowało 82 zawodników, a ukończyło wyścig 56.

Murzyn Owens skoczył wdal 8.13 m.

Na zawodach lekkoatletycznych w Annharban, w stanie Michigan (USA), murzyn Owens pobił rekord świata w skoku wdal uzyskując wspaniały wynik 8 m. 13 cm.

Tego samego dnia Owens osiągnął na 220 m. czas 20.3 s., co jest także rekordem świata.

Sportowcy sowieccy pobili ostatnio szereg rekordów światowych w strzelaniu. Spośród uczestniczących 30 strzelców aż 13 pobiło dotychczasowy rekord świata w strzelaniu z karabinu wojskowego w trzech podstawach.

W nieoficjalnych mistrzostwach świata w tenisie, jakie odbędą się za miesiąc w Wimbledon, wezmą udział Jędrzejowska i Hebda. Partnerem Hebdy w grze podwójnej będzie Holender Timmer.

Kronika sportowa

W pierwszych międzyministerjalnych zawodach strzeleckich w Warszawie, organizowanych przez Nauczycielski Klub Strzelecki, pierwszą nagrodę Prezesa Rady Ministrów i Min. Sprawiedliwości, zdobył zespół Min. Spr Wojskowych w składzie: płk. Janicki, płk. Szyndler, mjr. Habina, kpt. Bryda, kpt. Bilik, uzyskując 469 pkt.; 2) Min. Komunikacji 462 pkt. 3) Min. Poczt i Telegr. 455. Indywidualnie wygrał kpt. Bilik 97 pkt., 2) Szczegranek 96 pkt., 3) Kostrzewski (znany lekkoatleta 96 pkt.

*

Mistrzyni Polski w tenisie rozegrała w Wilnie 4 mecze i wszystkie wygrała, przyczem grała z panami. Łobodowski przegrał z nią 1:6, 5:7. Grabowiecki 4:6 (spotkanie było jednosetowe). Hohenlingerówna 0:6, 1:6, a para Jędrzejowska — Łobodowski pokonała parę Grabowiecki — Hohenlingerówna 6:3, 6:1.

*

Niefortunny mecz piłkarski Legja — Pogoń ciągle jeszcze pokutuje wśród naszych władz sprtowych. Teraz znów sędzia tego meczu Leracz, został podany przez zarząd Ligi PZPN do komisji dyscyplinarnej sędziów przy PZPN. Jak się więc okazuje i sędzia był winien. Nie wiemy jednak jakie zarzuty wysuwa przeciwko niemu zarząd Ligi. W ten sposób zawiniła nietylko drużyna Legji, ale i sędzia meczu.

*

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej organizuje w sezonie letnim obozy wychowania fizycznego wypoczynkowo - zdrowotne dla kobiet pracujących pod hasłem: „Leczymy Sportem“. Informacyj udziela i przyjmuje zapisy w godzinach biurowych sekretarjat Towarzystwa w Warszawie ul. Myśliwiecka 4. Dodamy jeszcze, że obozy odbędą się m. in. w Ciechocinku, Truskawcu i nadmorski w Ostrowiu.

*

PUWF organizuje 11 kursów dla przodowników pływania. Kurs ten, który trwać będzie 3 tygodnie, we wszystkich większych miastach Polski będzie dla członków klubu i stowarzyszeń WF i PW. Każdy kurs obejmie 25 uczestników.

*

Kluby piłkarskie ligi francuskiej zarejestrowały w sezonie piłkarskim w r. 1934-35 łączny dochód z biletów wstępu na mecze ligowe w wysokości 5.785.000 franków.

*

AZS warszawski organizuje z dniem 3 czerwca na letniej pływalni w parku Paderewskiego kursy pływackie dla początkujących. Informacje i zapisy na miejscu w godzinach 10 do 13 i 16 do 18.

*

W biegu naprzełaj, jaki odbył się w Moskwie startowała nieprawdopodobna wprost liczba zawodników. Oto bowiem na starcie biegu, stanęło 11.000 zawodników. Zwycięzcą biegu był Znamięcki Serafin, który przebył 5 km. w czasie 15 min. 11 sek. Drugi był o metr brat zwycięzcy Jerzy.

Chciał powiększyć granice państwa polskiego

RYBNIK, 27.5. Na niezwykły żart pozwolił sobie, w lipcu ub. roku niejaki Erwin Rauer, zamieszkały w Skrbeńsku w powiecie rybnickim. Rauer przechodząc tuż koło granicy polsko-czeskiej wyrwał jeden z kamieni granicznych i odrzucił go daleko na teren Czech. Gdy Rauer w ub. piątek stanął przed Sądem Grodzkim w Rybniku, tłumacząc się, że kamień graniczny był osadzony zupełnie luźno, a zresztą „chciał w ten sposób powiększyć granice państwa polskiego“. Sąd biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, mimo oryginalnych pobudek dziwacznego postępku, uwolnił Rauera od kary.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wypłaty po niedzielnych gonitwach

Gon. 1. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Fulgor, jeźdz. Balcer, 2) La Sauzee (11,50), 3) Esdras (29). Wycofana Fluksja. Wygr. w 2 m. 41 sek. łatwo o dwie i pół dług. Tot. 9 zł.

Gon. 2. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Kazbek, żok. Jednoszewski, 2) Giowinezza (33), 3) Fatma II (57), 4) Majowa (24), 5) Rodin (147), Wygr. w 2 m. 19 sek. łatwo o 5 dług. Tot. 7.50, fr. 6. i 8.50.

Gon. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Łucznia, jeźdz. Biesiadziński, 2) Imber Edax (14.50), 3) Niemen (36.50), 4) Numer II (50), 5) Patrie (136), 6) Santiago (19.50), 7) Solwegia (287). Wyc. Elipsa, Julja i Helenka. Wygr. w 1 m. 45 sek. pewnie o jedną długość.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. 20.000 zł. 1) Łeb w łeb, żok. Gill, 2) Bastylja (66.50), 3) Jawor (10), 4) Garonne (8.50). Wygr. w 2 m. 36 sek. łatwo o trzy długości. Tot. 8.50, fr. 7. i 10.

Gon. 5. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Ochotna, jeźdz. Kusznierùk, 2) Kinga B. W. (18.50), 3) Medyna (25.50), 4) Honorata (42.50), 5) Barka (43), 6) Delfina (32), 7) Japonja II (29.50), 8) Złota Pantera (143), 9) Konstancja (145.50). Wygr. w 2 m. 21 i pół sek. łatwo o dwie długości. Tot. 75, fr. 14, 8.50 i 9.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 12.000 zł. 1) Ice, żok. Stasiak, 2) Napaść (11), 3) Lipona (28.50), 4) Golden Flash (35), 5) Latona (104), Zero Marylis pozostała na starcie. Wyc. w 1 m. 42 sek. pewnie o dwie i pół długości. Tot. 15, fr. 7 i 6.

Gon. 7. Dyst. 2.400 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Kiwi, jeźdz. Pulc, 2) Marengo II (23.50), 3) Tamka (20), 4) Dam (10.50), 5) Satrapa (75), 6) Figlarz (57.50). Wygr. w 2 m. 40 sek. łatwo o trzy i pół długości. Tot. 58, fr. 24 i 13.50.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Prus, żok. Gill, 2) Ileana (18), 3) Melchjor (31), 4) Harry (186.50), 5) Hultaj (41), 6) Langora (11), Zero Goplana pozostała na starcie, wycofana Flaga. Wygr. w 2 m. 19 sek. łatwo o trzy długości. Tot. 44.50, fr. 12.50, 8 i 10.50.

Państwo bez długów, kryzysu i aut

Jego władcą jest Amerykanin

W cieśninie La Manche, między Anglją a Francją istnieje jedyne w Europie państewko feodalne na malutkiej wyspie Sercq. Wyspa Sercq położona jest w odległości 113 kilometrów od południowej Anglji i w odległości 35 klm. od wybrzeży Francji. Sama wysepka ma pięć kilometrów długości i 2 i pół kilometra szerokości. Jest to urocza kraina o łagodnym, umiarkowanym klimacie, malownicza i pełna kwiatów.

Posiada cudowne piasczyste plaże i groty nadbrzeżne porośnięte wewnątrz morską trawą o przedziwnych kolorach tęczy. Na plaży można znaleźć niekiedy cenne kamienie, jak ametysty, „kocie oczy", lub kamienie księżycowe. Wnętrze gruntu wyspy posiada złoża srebra, miedzi i antymonu.

HISTORJA WYSPY

Jak świadczą odkrycia archeologiczne wysepka Sercq była zamieszkana już w epoce kamiennej. W wieku VI św. Magloire, biskup bretoński założył tu klasztor, który przetrwał do XV-go stulecia. Od VI-go więc wieku wyspa była zajmowana przez Francuzów, poczem przez jakiś czas była krajem bezpańskim, aż wreszcie zajął ją człowiek, który stworzył z niej małe państewko. Był to sir Heliar de Carteret. W r. 1505 temuż Heliarowi królowa Elżbieta angielska nadała pewne przywileje jako właścicielowi wyspy. Przy tem nadaniu istniał punkt zastrzegający, że wyspa ma być zamieszkana przez 40 rodzin, z których każda otrzyma kawałek gruntu do uprawy. Ponadto zastrzeżone zostało, że w każdej rodzinie jeden z członków będzie posiadał broń palną dla ochrony wyspy. Dlatego też na pamiątkę tych 40 rodzin osadzonych na wyspie Sercq, wyspa ta jest nazywana „Wyspą 40-tu" i po dziś dzień istnieje na tej wyspie prawo, że na każdej farmie musi mieszkać człowiek posiadający fuzję lub rewolwer. W r. 1732 wyspa przeszła w posiadanie rodziny de Carteret, a dzisiejsza władczyni wyspy, zwana panią na Sercq, jest w prostej linji potomkinią tego rodu.

WŁADCZYNI WYSPY

Władczyni wyspy Sercq jest to miła, przystojna pani, doskonale władająca zarówno językiem angielskim jak francuskim, ubierająca się modnie i pozbawiona zupełnie manjer okrutnej władczyni. Mieszka wraz ze swoim małżonkiem w pięknym pałacyku, pokrytym zielenią bluszczu i dzikiego wina. Dom jej, a właściwie pałac, stoi zawsze otworem dla wszystkich poddanych, którzyby chcieli ją zobaczyć lub zasięgnąć jej rady. Posłuchania te odbywają się w warunkach chyba jedynych na świecie, a mianowicie poddani i poddanki mogą przychodzić na dwór madame de Sercq, gdyż tak nazywają tutaj władczynię wyspy — w kostjumach plażowych i wizyta, a właściwie posłuchanie, ma charakter zupełnie towarzyski.

Ponadto dla rozstrzygania spraw poważniejszych, wyspa posiada swój parlament, którego posiedzeniom przewodniczy małżonek władczyni. Małżonek władczyni nazywa się poprostu Robert Woodward Hathaway, urodzony jest w New Jersey w Stanach Zjednoczonych, gdzie ukończył uniwersytet. Jest to wysoki pan w okularach. Ponieważ po wojnie przebywał jakiś czas w Londynie i uzyskał obywatelstwo angielskie, nic nie stanęło na przeszkodzie, aby jako małżonek madame de Sercq objął stanowisko przewodniczącego parlamentu, gdyż dawne prawo feodalne rządzące tą wysepką wymaga, aby małżonek władczyni był Anglikiem. Parlament składa się z 40 członków, którzy są reprezentantami ludności wyspy, która sięga cyfry 675 obywateli.

KRAJ BEZ DŁUGÓW

Wyspa Sercq posiada całkowitą autonomję, przyczem król Anglji jest w stosunku do niej li tylko księciem Normandji a nie królem angielskim. Trzeba również wiedzieć, że wyspa Sercq jest jedynym krajem chyba na świecie, nie posiadającym długów. Jest to również kraj, który nie zna kryzysu; budżet państewka na wyspie Sercq zawsze wystarcza na potrzeby kraju. Jest to prawdopodobnie także jeden z nielicznych krajów, gdzie obywatele nie mogą narzekać na podatki. Obowiązuje tam tylko bardzo nieznaczna opłata od posiadania gruntu oraz niski podatek od alkoholu i tytoniu. Jest to także jedyny kraj, który nie zajmuje się polityką, w którym niema partji i secysyj politycznych.

Językiem oficjalnym na wyspie Sercq jest język francuski, ale część ludności mówi po angielsku. W szkołach dzieci są uczone obydwu języków. Szkolnictwo jest postawione bardzo dobrze i żaden z 675 mieszkańców wyspy nie jest analfabetą.

PAŃSTWO BEZ MOTORYZACJI

Do ciekawostek wyspy Sercq należy fakt, że madame de Sercq i jej małżonek wydali rozkaz zabraniający importowania motorów do ich państewka.

— Dopóki jestem panią Sercq — powiedziała władczyni — nie dopuszczę do zmotoryzowania mojego kraju.

Inny zabawny zakaz wydany przez panią na Sercq to zakaz przywozu suczek. Prawo posiadania w swojej psiarni suki przysługuje tylko małżonkowi władczyni. Jest to zresztą prawo oparte na starodawnym obyczaju wyspy. Również na podstawie starego prawa tylko małżonkowi władczyni wolno jest posiadać pewną ilość gołębi oraz urządzać polowania na nie. Taksamo, jak przywilejem władców tamtejszych jest prawo posiadania młyna.

Jak wobec tego w tym dziwnym kraju wygląda sprawiedliwość? Okazuje się, że przestępców jest bardzo niewielu, tak, że sąd tamtejszy, któremu przewodniczy p. Robert Woodward, właściwie nie ma nic do roboty.

RAJ NA ZIEMI

Jednem słowem, mała wysepka Sercq jest poprostu małym rajem, gdzie nie istnieje hałas automobilowy, gdzie oddycha się czystem powietrzem morskiem. Ludzie wiodą tam żywot cichy i spokojny. Nie znają kina i dancingów. Ich jedyną rozrywką jest muzyka i radjo, a utrzymują się z uprawy roli.

Od 8-go roku życia

zaprawiają się Jawajczycy do tańca

W Europie naogół istnieje jeszcze bardzo słabe pojęcie o tem, czem jest taniec wschodni, a zwłaszcza taniec jawajski. Dotychczas istniało mniemanie, że poprostu tańce jawajskie polegają na szeregu rytmicznych poruszeń, następujących po sobie w takt muzyki. Jest to mylne, gdyż oprócz rytmu, taniec jawajski ilustruje także pewien sens, pewną treść. Te malownicze arabeski, które znaczą w powietrzu trzepotliwe dłonie jawajskiego tancerza mają swoją modlitewną wymowę.

Oczywiście, że istnieje pewna kategorja tańców, tańców popularnych, produkowanych podczas uroczystości ludowych, które nie mają tak podniosłego charakteru, lecz stanowią tylko ilustrację do jakiejś piosenki.

Istnieją natomiast inne tańce, jak np. Serimpi lub Bedaya, w których przeważają motywy religijne. Tu gesty są pewnego rodzaju modlitwą i tańce te mogą być wykonywane tylko w pewne dni przez dziewczęta specjalnie wykształcone w tym kierunku. Dziewczęta te tańczą zazwyczaj w świątyni Sziwy-niszczyciela.

Jeszcze wyższy stopień sztuki choreograficznej jawajskiej to tańce, w których rytmiczne poruszenia są niejako wyrazem stanu duchowego tancerza, odzwierciadleniem psychiki ludzi Wschodu. Jedne z tych tańców poświęcone są duchom złym i te odznaczają się szczególną brutalnością ruchów, inne zaś poświęcone duchom szlachetnym, są pełne subtelności i spokoju.

Wszystkie te rodzaje tańców wymagają długiego przeszkolenia i poprostu wygimnastykowania. Przygotowanie do występów publicznych tancerzy jawajskich polega już nietylko na wyćwiczeniu giętkości rąk, nóg czy tułowia, ale także na długim treningu z zakresu mimiki. Tancerz musi mieć tak wyrobione mięśnie twarzy, aby gra jego rysów ilustrowała nastrój. Naprzykład w tańcu „ardjuna" wymagane jest, aby tancerz miał oczy spuszczone, ściągnięte brwi, przyczem gałki jego oczu powinny się poruszać zgodnie z poruszeniami rąk w prawo lub w lewo. Ponieważ dojście do tej perfekcji wymaga długiej pracy, tancerze i tancerki zaczynają ćwiczyć się już od 8-go roku życia. Przyczem dziewczęta, przeznaczone na tancerki, przechodzą zupełnie inne przeszkolenie niż chłopcy, gdyż tancerka jawajska musi wykazywać szczególną powściągliwość ruchów, ponieważ zbyt silne wyrzucenie nogi lub podniesienie rąk do góry, może być poczytane za profanację tańca.

Strój piłkarzy

na pierwszym meczu w r. 1872

W marcu 1872 r. rozegrano w Londynie na boisku Kennington pierwszy historyczny mecz piłki nożnej pomiędzy klubami Wędrowców (Wanderers) i Królewskich inżynierów (Royal Engineers). I styl samej gry, i publiczność, przypatrująca się meczowi, i wreszcie ubranie piłkarzy różniły się wielce od dzisiejszych. Zwłaszcza ubranie grających wydawałoby się dzisiaj dziwaczne, ówcześni bowiem piłkarze ubrani byli w długie, flanelowe spodnie, ciężkie trzewiki, podbite ostremi szpikulcami, jak buty alpinistów, grube wełniane dżerseje i małe, okrągłe czapeczki. Dżersejе Wędrowców były barwy pomarańczowej, fjołkowej i czarnej, a ich przeciwników — czerwone i niebieskie. Długie, plączące się przy biegu spodnie tak przeszkadzały piłkarzom, że podczas gry wtykali ich końce w skarpetki, co nietylko wyglądało zabawnie, ale przedewszystkiem męczyło graczy. Postanowiono więc wkońcu wziąć rozbrat z długiemi spodniami. Gdy wszakże przy następnych meczach piłkarze ukazali się w spodniach, sięgających do kolan, widok ten wywołał takie zgorszenie i dał powód do tylu protestów, że Związek klubów gry w piłkę nożną zmuszony był zarządzić, aby spodnie piłkarzy sięgały koniecznie poniżej kolan.

Egzotyczna loterja

Wszelkiego rodzaju loterje fantowe są zawsze źródłem zabawnych nieporozumień. Ileż to razy zdarza się, że starszy gentleman wygrywa komplet do maquillagu, a młoda panna przyrząd do golenia. Ale chyba najwięcej niespodzianek, zresztą niespodzianek bardzo miłych, dostarczy zorganizowana we Francji przez Instytut Kolonjalny „Loterja Morska i Zoologiczna".

Cały dowcip polega na tem, że nabywcy biletów będą mieli możność wygrać los upoważniający ich do odbycia wspaniałej podróży do egzotycznych krajów, w warunkach jaknajwiększego luksusu. Nabywcy biletów mają więc okazję zwiedzenia Indochin, Taiti lub Kongo za skromną cenę kilku franków, wydanych na bilet loteryjny.

Oprócz losów, dających możność podróży, jako fanty na tej oryginalnej loterji, znajdują się także i zwierzęta egzotyczne. Szczęśliwy gracz ma zatem okazję stania się posiadaczem małego lewka, tygrysa, względnie kangura czy pumy.

Zagadka arcyksięcia Salwatora

wyjaśniona na wyspie Strudwick

Wiedeńska policja osadziła w więzieniu czeskiego obywatela Adolfa Maxa Otta, który podawał się za zaginionego arcyksięcia austrjackiego Jana Salwatora, który w roku 1891 zrezygnowawszy z tytułów i przywilejów, wypływających z przynależności do rodziny cesarskiej pod przybranem nazwiskiem Jana Ortha wyruszył w świat na własnym statku i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Tymczasem zagadka arcyksięcia rozwiązana została już podczas wojny; mianowicie w roku 1917 parowiec angielski „Gospord" płynąc w stronę Madagaskaru, zbadał wyspę Strudwick w poszukiwaniu rozbitków z okrętu „Burbon", którzy mieli się tam schronić.

Na wyspie znaleziono skleconą z różnych części łodzi chatę, nad której wejściem przymocowane były mosiężne litery, pokryte zieloną patyną. Liter było wszystkiego cztery i stanowiły one początek wyrazu „Margarita". Po literach znać było, że pochodzą one z napisu na statku.

Przed chatą czerniło się ognisko, ułożone z kamieni, a we wnętrzu natrafiono na mnóstwo zardzewiałych puszek od konserw, które prawdopodobnie służyły za naczynia do gotowania [illegible]

Gdy marynarze zamierzali już byli opuścić bezludną chatę, jeden z nich zwrócił uwagę na leżącą w kącie kupę zwiędłych liści, spod których ukazał się kompletny szkielet człowieka. Po mosiężnych guzikach można było stwierdzić, że szkielet należy do oficera marynarki. Ubranie było zupełnie zbutwiałe i tylko koszula jeszcze jako tako trzymała się. Była ona z jedwabnego batystu i miała wyhaftowaną koronę. Wśród zbutwiałych resztek kieszeni odnaleziono trzy brylanty. Dowodzący wyprawą kapitan Macley poczynił pomiary szkieletu, kości pochował, a dowody rzeczowe, jak znak na bieliźnie, guziki i brylanty po zapakowaniu i opieczętowaniu zabrał z sobą.

Udano się następnie na dalsze poszukiwania i na drugim końcu skalistej wyspy odnaleziono ciała dziesięciu rozbitków ze statku „Bourbon", które również pochowano.

Gdy po wielu tygodniach statek „Gospord" wrócił do Londynu, stwierdzono, że korona na koszuli jest koroną Habsburgów, a ponadto po zebraniu informacyj stwierdzono, że arcyksiążę Jan Salwator w roku 1891 był w Buenos Aires, skąd z nową załogą nan statku „Margarita" wypłynął na morze, poczem wszelki słuch o nim zaginął. Wymiar szkieletu jak również przymocowane nad wejściem cztery litery z nazwy statku „Margerita" bezspornie stwierdzają, że znaleziony szkielet należał do arcyksięcia Jana Salwatora, który pod przybranem nazwiskiem Jana Ortha wędrował po morzach.

Antoni Marczyński 75)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Tak, to byłoby fatalne... dla waszej królewskiej mości! Bo cóż ja; wyprę się wszystkiego, rozmawiamy tu przecież w cztery oczy, a mój konsul nie pozwoli mi wyrządzić krzywdy. Zato wasza królewska mość po wypędzeniu stąd Anglików straciłby nawet to, co dzisiaj posiada. A tron oswobodzonej Birmy otrzymałby jeden z wodzów bitnych ludów Szan. — Freddy nabrał już takiej rutyny w łganiu, że teraz improwizował śmiało. — Nawet wiem który!

Bahadur zagryzł wargi. To, co usłyszał przy końcu miało w sobie dużo prawdopodobieństwa i zabolało go mocno; oddawna przewidywał, że dzielni górale Szan, obecni sprzymierzeńcy, po ewentualnem wypędzeniu Anglików staną się zmorą jego panowania w Birmie. Niemniej jednak nie zamierzał dzielić się swojemi obawami z tym przybłędą, wyglądającym na angielskiego prowokatora.

— Skończmy tę niedorzeczną rozmowę, — rzekł zimno, — i radzę panu zapomnieć, że ją prowadziliśmy wogóle. Dla mnie jest pan dziennikarzem!

— Rozumiem. Jutro wyjadę stąd napewno; jeszcze sześciu radżów nie nabyło ode mnie broni, więc muszę ich odwiedzić jak najprędzej. A teraz proszę przyjąć ode mnie na pamiątkę tę oto fotografję... Ach, nie przepraszam, na tem zdjęciu nie jestem sam, zato tutaj...

— Kim jest ta dziewczyna? — wtrącił Bahadur, biorąc do ręki fotografję, wykonaną w Prome, a przedstawiającą Zosię wraz z Freddy'm.

— Moja żona. Chciała wziąć udział w dzisiejszej audjencji, ale...

— Jakto, ona jest tutaj? A mnie mówiono, że z panem przybył drugi biały mężczyzna, właściwie młody chłopiec.

— Już w Mandalay przebrałem ją po męsku, bo to i bezpieczniej...

— Hm, hm, hm, zdumiewające podobieństwo! Czy uwierzy pan, że sześć tygodni temu w Kalkucie widziałem dziewczynę łudząco podobną do pańskiej uroczej małżonki?

— Sześć tygodni temu bawiliśmy oboje w Kalkucie, prawdopodobnie więc ową niewiastą, którą wasza królewska mość raczył tam zauważyć, była właśnie Zosia, to jest, chciałem rzec, moja żona.

— Wątpię. Bo pan nie tai się ze swą nienawiścią do Anglików, a sobowtóra pańskiej żony widziałem otoczonego oficerami angielskiemi!

W odpowiedzi na te słowa i na przenikliwe spojrzenie Bahadura, Freddy Prado wybuchnął rozbrajającym śmiechem.

— Właśnie dlatego, że dostarczam broni prawdziwym wrogom Anglji, — odparł, — muszę, dla uśpienia podejrzeń, przebywać jaknajwięcej w towarzystwie ustosunkowanych Anglików i grać ich przyjaciela, w czem moja żoneczka pomaga mi w miarę sił. Dlatego w Kalkucie widywano ją wciąż z czterema oficerami, których poznaliśmy jeszcze na statku, a równocześnie ja mogłem swobodnie zdobywać nowych odbiorców dla naszej firmy.

— I kogo pan tam zdobył?

— O, to ścisła tajemnica. W każdej innej branży agent dla ułatwienia sobie roboty może się pochwalić, jakich klientów już pozyskał, może pokazywać kopje zamówień, ale ten kto, jak ja, handluje bronią, musi być dyskretny aż do przesady... Zwłaszcza wobec osób, co do których nie posiada absolutnej pewności, czy są wrogami Anglji, czy nie. Gdyż bywa i tak, że...

Dlaczego Bahadur przerwał te dowody trudno dociec; może wolał unikać niebezpiecznego tematu, a może był pod wrażeniem wiadomości, iż młoda, biała kobieta, w której po swojemu zakochał się od pierwszego wejrzenia i której adresu niedołęga Dewadatta nie umiał wyśledzić w Kalkucie, przebywa tutaj, pod jego dachem!

— Czyżby to istotnie była ta sama niewiasta? — mruknął, wpatrując się znowu w fotografję, jaką przedtem Freddy „omyłkowo" wyjął z kieszeni.

— Nic prostszego, jak sprawdzić naocznie. Och, gdyby wasza królewska mość raczył zezwolić, bym przedstawił swoją żonę, Zosia byłaby uszczęśliwiona! Bo tyle słyszała ode mnie o waszej....

— Ależ z największą przyjemnością! Możemy razem spożyć dziś wieczerzę, zgoda?

— Zaszczyt to dla nas prawdziwy...

W świetnym humorze powrócił Freddy do wyznaczoonego mu w pałacu apartamentu, gdzie jego przeciągająca się nieobecność wywołała już duży niepokój Zosi. Dziesięciodniowa podróż przez dżungle Birmy zahartowała Zosię fizycznie, lecz z nerwami było teraz jeszcze gorzej, niż w farmie Yung - tan. Pzyczyniła się walnie do tego przygoda z tygrysem, który jednym ciosem łapy powalił Szautanę i zawlókł ją w zarośla. Przez swą nagłą ucieczkę zabójczyni Janka ściągnęła uwagę tygrysa na siebie i poniosła zasłużoną karę, ale ten okrutny widok wżarł się na zawsze w pamięć jedynego świadka zajścia; niemal co noc Zosia budziła się z krzykiem, a wręcz panicznie lękała się samotności.

— No, jesteś nareszcie, — powitała męża westchnieniem ulgi.

— Kochanie, zrób się dzisiaj na bóstwo, — rzekł Prado, — spotkał nas zaszczyt nielada; jesteśmy zaproszeni na wieczerzę do... nie zgadłabyś tak łatwo... do przyszłego króla Birmy!

— Co ty mówisz! A jak należy go tytułować? Czy najjaśniejszym panem, czy też...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA